

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH
W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



*ŚW. JÓZEFIE, TROSKLIWY OBRONCO CHRYSYTA,
MÓDL SIĘ ZA NAMI!...*

Obraz malował p. Prof. Stefan Bukowski do kościoła SS. Karmelitanek Bosych
w Poznaniu.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc marzec.

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.

Modlitwa: o uproszenie łask potrzebnych dla „Bezrobotnych“.

1. Środa: **Poplelec**, (codziennie, aż do południa *W. Soboty*, z wyjątkiem niedziel, post kościelny) św. Albina, B. M. (*Nab. brackie do św. Józefa*). §.
2. Czwartek: św. Pawła, Męcz. św. Łucjusza
3. Piątek: Bł. Jakobina, W. Zak. Karmelit. (*Naboż. do Bosk Serca P. J.*) §.
4. Sobota: św. Kazimierza, Król. — Bł. Romeusza, W. Zak. Karmelit. §. °.
5. **Niedziela 1 Postu** św. Euzebjusza M. §.
6. Poniedziałek: św. Cyryla, D. K. Zak. Karmelit. §, †.
7. Wtorek: św. Tomasza z Akwinu, W. D. K. †.
8. Środa: (*Suche dni*) św. Jana Bożego, W. Bł. Wincenlego Kadłubka. §.
9. Czwartek: św. Franciszki Rzymianki, Ww.
10. Piątek: (*Suche dni*) 40 Męcz. z Sebasty §.
11. Sobota: (*Suche dni*) Bł. Teresy Małgorzaty od N. Serca P. J., P. Karmelit. bos. §. °.
12. **Niedziela 2 Postu** św. Grzegorza W., Pap. DK. §.
13. Poniedziałek: św. Eufrazji, P. Zak. Karmelit. §.
14. Wtorek: św. Matyldy, Król.
15. Środa: św. Klemensa Hofbauera. §.
16. Czwartek: św. Hilarego.
17. Piątek: św. Patryka, Ap. Irlandji. §.
18. Sobota: św. Cyryla Jerozol., B. DK. §, °.
19. **Niedziela 3 Postu** św. Amancjusza, Diak., W. (*Nab. brackie do Matki Bos. Szkapł.*) 1, §.
20. Poniedziałek: **św. Józefa**, Oblubieńca N. M. P. — Bł. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karmelit. *abs. gen.*, †, §, 3, 4, 5.
21. Wtorek: św. Benedykta, Opata.
22. Środa: św. Katarzyny Szwedzkiej. §.
23. Czwartek: św. Domicjana i Tow., Męcz.
24. Piątek: św. Gabriela, Archan. †, §, °, 4.
25. Sobota: **Zwłastowanie N. Marji P.** (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*) *abs. gen.*, †, §, °, 2, 3, 4, 5.
26. **Niedziela 4 Postu** św. Dyzmy. §.
27. Poniedziałek: św. Jana Damasceńskiego, DK. §.
28. Wtorek: św. Jana Kapistrana, W.
29. Środa: św. Bertolda, W. Zak. Karmelit. †, §.
30. Czwartek: św. Wiktora.
31. Piątek: Bł. Joanny Tolos., P. Zak. Karmelit. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + — Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedz, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
- 1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.“
- 5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”*, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 1 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoczech 15 lirów.



TREŚĆ: Do św. Józefa (*Św. Teresa*). — Mąż poddany woli Bożej (*Karm. Bosy*). — Największy jubileusz w dziejach świata (*Karm. Bosy*). — Eucharystja, największe dzieło Boże (*O. C. D.*). — Dwa występy (*Karm. Bosy*). — III. Zakon karmelitański (*Teresa Lubińska*). — Na podbój świata. — Dzieje duszy pod względem wychowawczym (*S. Barbara Żulińska*). — Nie dla tej ziemi było życie Twoje! (*Karm. Bosy*). — Apostolstwo ofiary (*Karm. Bosy*). — Dziewięcioletnia nowenna. — Cudny rys „Róży”. — Zgon spowiednika św. Teresy od Dziec. Jezus. — Z „deszczu róż” św. Teresy — Kronika karmelitańska. — Ze świata katolickiego.

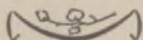
DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA ...

*Józefie, wzniosłe twe życie
Płynęło w niszach pokory;
Lecz oglądałeś w zachwycie
Cudnej piękności wzory:
Marję, jej Syna Boskiego!
Jezus na sercu twojem spoczywał
W zaraniu życia swojego,
Pocałunkami ciebie okrywał...*

*My również żyjem w samotności
Jedynie pragnąc tego,
By w pracy i cichości —
Kochać Jezusa, Matkę Jego — —
Teresa, matka Karmelu
Ułność swą w tobie składała;
Tyś ją z udręczeń wielu,
Wyrwał — choć burza szalała...*

*Dziś nam przyświeca brzask nadziei,
Że po dniach próby, wygnania,
Pośród słonecznych rozwiei —
Ujrzym cię w chwale wybrania!
Wtedy poznamy twe życie,
Ukryte tutaj na ziemi
I chwałę twą — w wiecznym świetle
Wielbić cię będziem z świętymi...*

Z poezyj św. Teresy od Dziec. Jezus.



MAŻ PODDANY WOLI BOŻEJ.

„A widząc Jezus rzesze wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego.

„A otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc:

„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni *wolę* Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego... taki bowiem podobny będzie mężowi mądrému, który zbudował dom swój na opoce.

„I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany“ (Mat. V. 1. 2. VII. 21. 24. 25).

„Oto prawdziwie Boskie słowa, mieszczące w jednym obrazie całość życia człowieka sprawiedliwego, wyrażające jednym zdaniem podstawową prawdę Jego nauki, zawierające w dwu wyrazach całą doskonałość chrześcijańską.

Wola Boża! — Oto słowa, które nam tłumaczą najzawilsze kwestje życia ludzkiego. rzucają światło na zdarzenia, których nie możemy wytłumaczyć rozumem.

„Kto czyni wolę Ojca mego, podobny jest mężowi, który zbudował dom swój na opoce“ — te słowa wyjaśniają nam czemu jedni ludzie wśród najbardziej zmiennych wypadków, wśród gromów nieszczęść zachowują spokój i równowagę, stoją nieporuszeni jak cedry Libanu, a inni padają, łamią się jak krucha trzcina.

Czemu taki Hiob. człowiek możny, opływający w dobra, gdy w jednym dniu stracił siedmiu synów i trzy córki i całą mająt-



*Ołtarz św. Józefa w kościele OO. Karmelitów Bosych
w Krakowie.*

ność swoją, nie przeklinał, ale z rezygnacją wyrzekł: Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione!

Czemu święta Jadwiga, gdy jej doniesiono o śmierci syna pod Lignicą, podziękowała Bogu jako za łaskę, że syn jej zgi-

nał w obronie Jego Imienia; a święty Franciszek, gdy ojciec wy-
rzekł się go i wyłączył z dziedzictwa, zawołał do Boga: „O ileż
ufniej będę Cię nazywał teraz Ojcem!...”

Czemu święta Teresa z Lisieux wśród największych cierpień
nie prosiła Boga o śmierć lub zdrowie, tylko o cierpliwość?

Czemu 25-cioletni młodzian Piotr Jerzy Frassati przyjął po-
godnie chorobę straszną, która w trzech dniach zdruzgotała jego
żelazny organizm, przerwała pasmo życia w chwili, gdy kończył
uniwersytet i miał, mówiąc po światowemu, przyszłość przed
sobą?

Czemu? — bo ci wszyscy zrozumieli wzniosłą naukę o pod-
daniu się woli Bożej, oni zbudowali dom na skale —

*I spadły deszcze i wezbrały rzeki,
Jęczały wichry, huczały wód ścieki —
Wirem kamieni miotały o ściany...
Dach domu targał orkan rozhukany —
Dom się nie zachwiał... stał nieporuszony,
Umocnion w Bogu — błogosławiony!...*

A czemu, z drugiej strony, tyle ludzi pada złamanych, czę-
sto nawet nie huraganem, nie gromem, ale słabym zawiewem
przeciwności, nieznaczną odmianą losu?

Gdy człowiek w zmianach życiowych, w większych czy
mniejszych nieszczęściach nie widzi innej przyczyny jak własną
niezręczność, złośliwość ludzką, czy ukrytą jakąś siłę złego,

Dlaczego się dziwić, że bluźni, targa się na siebie, na bliź-
nich?

Wczoraj był bogaty — dziś stracił wszystko, wczoraj miał
stanowisko wysokie, świetną pensję — dziś dostał skromną po-
sadę, ledwo na życie wystarczającą, wczoraj miał przed sobą
tak piękną przyszłość — dziś widzi tylko czarne chmury, wczoraj
kochał i czuł się kochanym — dziś serce wije się w bólu,
wczoraj czuł się szczęśliwym w gronie rodziny — dziś to szczę-
ście zniszczone...

Aż nazbyt wielka jest liczba ludzi złamanych, na których
ustach tylko przekleństwo i bluźnierstwa, kiedy rachuby ziem-
skie zawiodły, usunął się grunt z pod ich nóg, brakło wiary
w Opatrzność Bożą, brakło ufności prawdziwej; że ta Opatrzność
może ich poratować, że nawet nieszczęście wykorzysta dla ich
dobra...

I oto jawi się przed nami taka przepiękna postać, porywający przykład oddania się woli Bożej — święty Józef.

Z rodu królewskiego pochodził. Ojcowie jego odziani w purpurę, zdobni w koronę i berło, władzę mieli nad Izraelem. Dziś na tronie Dawida i Salomona panoszy się cudzoziemiec, a on, potomek wielkich królów miasto błyszczeć w chwale, żyje zapoznany, wyrobnik ubogi — cieśla. Miniona świetność rodu i obecne poniżenie, nie napawa go jednak goryczą, do buntu nie wiedzie. Widzi w tem zrządzenie Opatrzności i z taką samą radością i zadowoleniem bierze do rąk hebel czy topór, jak ojcowie jego berło złociste.

Bóg przeznaczył mu na małżonkę dziewicę Marję, która chociaż miała również wspaniałe tradycje rodowe, była uboga i nieznaną jak on; poślubia ją posłusznym będąc natchnieniom Bożym.

Gdy Marja była bliską porodzenia, wychodzi dekret cesarza o spisie ludności. Józef św. bezzwłocznie udaje się do Betleem wraz z Marją, choć cierpi niezmiernie z tego powodu. Czyż bowiem jest co boleśniesz jak narażać osobę ukochaną na niewygody i przykrości? A któż kiedy kocha! więcej, jak przeczysty Józef Najczystszą z dziewic? Św. Józef jest posłuszny prawu!

Ze spokojem również przyjmuje opuszczenie w Betleem, tak bezlitosne odtrącenie go przez ludzi, że miejsca szukać musiał w grocie polnej.

Lecz zdanie się na Opatrzność Bożą u św. Józefa najbardziej uderza w ucieczce do Egiptu.

We śnie ukazuje mu się anioł i poleca natychmiast uchodzić z ziemi żydowskiej.

„Który wstawszy wziął Dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu“ (Mat. II. 14).

O cudowna cnoto, cudowne posłuszeństwo św. Patriarchy!

On nie namyśla się, nie rozbiera słów anioła, ale spełnia je natychmiast; zanim świt wstał i blaskiem srebrzystym rozświetlił głęboki aksamit nocy... już był daleko od Betleemu.

On się nie pyta, czemu Ten, który innych miał wyrwać z szponów księcia ciemności, nie oprze się siepaczom Heroda?

On nie zarzuca, że taka ucieczka niegodna jest potęgi i majestatu Boga.

On nie narzeka na brak czasu do przygotowań do tak dale-

kiej podróży, nie szmerze, że czas niedogodny, że droga długa i uciążliwa poprzez rozpalone piaski, bezwodne pustynie.

On się nie skarży, że w Egipcie nie będzie miał środków do życia, że będzie musiał przebywać wśród hałwochwalców osamotniony.

Nie! — lecz wstał, wziął Dziecię i Matkę Jego i poszedł..

A gdy jeszcze spojrzeniem jednym obejmiemy dalsze życie św. Józefa: powrót jego do Nazaretu, długie lata spędzone tam w pracy ciężkiej, podczas których nie widział żadnego uderzającego przejawu Bóstwa Jezusowego, wreszcie jego ciche odejście, zanim ujrzał wystąpienie, działanie i cuda Jezusa, — musimy przyznać, że w najgłębszym podadniu się woli Boga, spełniło się życie św. Patrjarchy.

* * *

Chcesz znaleźć źródło tej heroicznej cnoty św. Józefa? — spojrzij na to ptaszę małe, które na skrzydłach wznosi się wysoko, w jasne błękity. Ponad ziemią niekiedy burza, wichry, kurzawy, a ono ponad chmurami, lata swobodnie... nie je nie wzrusza.

Otóż tem, czem są skrzydła dla ptasząt, były dla św. Józefa: *wiara* w Opatrzność Bożą i prawdziwa *miłość* Jezusa.

Wiara i miłość — one to wzniosły go wysoko ponad wszelkie sądy, zmiany i niepokoje ziemi, w lazury górne oddania się Bogu. Cnoty te były żaglami białymi łódki jego duszy, które najmniejsze tchnienie Ducha świętego kierowało w stronę Bożych zamierzeń'.

On się oddał zupełnie Bogu, powolnym był Jego natchnieniem, dał Mu się kierować, bo wierzył, że On wszystko czyni z miłości ku ludziom i dla ich dobra.

Pan Bóg nigdy nie zsyła na ludzi prawdziwych nieszczęść; takimi bowiem są tylko grzechy i ich następstwa. I jeżeli ludzie cierpią, to cierpią dlatego, że nie uciekają się do Ojca niebieskiego z prośbą o pomoc.

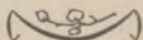
A jeżeli, pomimo próśb, Pan Bóg dopuszcza na ludzi cierpienia, widocznie ma On w tem wyższe zamiary. I ludzie pokornie winni uznawać tajemnice Boże i wierzyć, że Bóg ich nie opuści.

¹ Joannes de Carthagena, lib. IX.

Wielkie doświadczenia sprawiedliwego są wyrazem wielkiej miłości i łask szczególnych, jakie Dobry Bóg chce mu dać. Słusznie powiedziała świętobliwa Karmelitanka:

„Wszystko ze strony Boga jest miłością: a to, czego nie możemy zrozumieć, jest zwykle nadmiarem Jego miłości“.

Karmelita Bosy.



NAJWIĘKSZY JUBILEUSZ W DZIEJACH ŚWIATA.

W przemowie, wygłoszonej 24 grudnia ubiegłego roku, zapowiedział Ojciec święty całemu światu niezwykły jubileusz: — 1900-letnią rocznicę najdonioślejszych zdarzeń w dziejach ludzkości.

Boże to zaiste natchnienie i jeden dowód więcej, jak Ojciec chrześcijaństwa troszczy się o dobro nasze.

„Jest rzeczą konieczną, szczególnie w naszych czasach; wśród tyłu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa przenikającego życie wśród pogoni za rozkoszami i pieniądzem — aby ludzie pomyśleli również o wzniosłych sprawach ducha, o potężnym nakazie powrotu do życia religijnego, do uznania ich godności i ceny we krwi i łasce Chrystusowej, do zbratania wszystkich ludzi przez krew — w sposób Boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła i do innych myśli i natchnień, jakie się mogą wyłonić z tych wiekopomnych faktów, będących przedmiotem tego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę“...

Oto pobudki i cele dla których Ojciec święty ogłasza ten wzniosły jubileusz.

Przypomnienie cudownych spraw Bożych, zdziałanych dla naszego zbawienia — jest to jakby potężny zew, wzywający nas do wdzięczności, do umiłowania Boga. „bo cóż oddamy Panu za wszystko co nam uczynił?“ (Ps. 115).

Idąc za głosem Ojca świętego i pragnąc zachęcić Drogich Czytelników do spełnienia jego pragnień i nadziei, będziemy zamieszczali w poszczególnych zeszytach „Głosu Karmelu“ krótkie przypomnienie, myśl przewodnią każdej z tych wielkich uroczystości jubileuszowych.

1900-LECIE MĘKI I ŚMIERCI JEZUSA.

Gdy obejmujemy jednym spojrzeniem wiary dzieje ludzkości od dni pierwszych stworzenia aż do czasów naszych, uderzą wzrok nasz dwie wizje, dwie grupy, które decydująco ważą na szali dziejów świata.

Jedna upadła — to pierwszy mąż i niewiasta w raju, druga zwycięska — to Bóg-Człowiek umierający na Kalwarji i u stóp krzyża stojąca Jego Matka.

Adam i Ewa zaczęli dzieje upadku ludzkości — Jezus i Marja dali początek nowej erze: usprawiedliwienia tychże ludzi.

Upadek pierwszej grupy rzuca pęk światła na to zawile pytanie, którego nie mogli rozwiązać najtężsi filozofowie: unde sit malum, skąd jest zło? — Ofiara drugiej wyjaśniła nam niepojętej treści słowa Boga: *In caritate perpetua dilexi te; ideo atraxi te miserans, Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego litując się przyciągnąłem cię* (Jer. 31, 3).

Spojrzyjmy na pierwszych ludzi, ich upadek, straszne następstwa jego.

Chowają się właśnie w krzaczach, drżąc przed wzrokiem Boga. On stworzył ich pięknymi, szczęśliwymi, dał im raj rozkoszy.

W cudownej zgodzie były ich niższe władze cielesne i wyższe ducha.

Nie wiedzieli, co to jest pożądliwość, ból, cierpienie, Bóg obcował z nimi... zstępował do nich w wietrzyku wieczornym, jak mówi Pismo św.

Teraz... wszystko to stracone przez nieposłuszeństwo!...

Bóg ich wyrzuca z raju, namiętności niskie podnoszą głowę, stworzenia powstają przeciwko nim, ale przedewszystkiem przekleństwo grzechu ciąży na nich i wid się jawi straszny cierpien i śmierci.

I od chwili ich upadku wzbierał potok złego i zalewał ludzkość całą.

Człowiek stworzony na podobieństwo Boże „zamienił chwałę swoją na podobieństwo cielca jedzącego trawę“ (Ps. 105, 20).

On, ustanowiony przez Boga królem stworzeń, stawia zwierzęta na ołtarzach, kłania się i pali kadzidło wstrętnym skara-beuszom, brudnym cielcom, obrzydliwym poczwárom.

On, którego rozum miał podnosić do Stwórcy, którego ce-

lem miały być rozkosze niebiańskie — sili się na to, by się poniżyć, zatonać w brudach cielesności.

Ludzie, którzy mieli być braćmi, dziećmi jednej rodziny — jednych z pomiędzy siebie wynosili na ołtarze, oddając im cześć boską, drugich poniżali, czyniąc ich niewolnikami podobnymi bydłu.

A cóż powiedzieć o tej pustce duchowej, tej nędzy moralnej, czepiającej się w braku wiary i zasad, zabobonów, guseł, obrzydliwych praktyk.

By poznać, dokąd doszła ludzkość, rozważ tę jedną prawdę: z pośród tylu milionów ludzi, nie było żadnego narodu, prócz żydowskiego, któryby miał nietylko już prawdziwą, ale przynajmniej godną Boga religję.

I nie mogli się sami podźwignąć, nikt z ludzi nie mógł im dać pomocy, szli bez ratunku w przepaść...

Na tak smutnem tle, tem wyraźniej odbija się druga grupa... zwycięska.

Spojrzyjmy w jej stronę.

Godzina trzecia popołudniu.

Na Kalwarji widnieją trzy krzyże.

Na środkowym w boleściach strasznych kona Chrystus, Bóg-Człowiek.

Ciało poszarpane w niehumaniczny sposób, głowa opleciona ostrym cierniem, ręce i nogi przybite trzema gwoździemi, drżące w kurczowym bólu — czynią Go niepodobnym do człowieka, a cóż mówić o Bogu?

Oto ofiara, zadośćuczynienie sprawiedliwości i świętości Bożej za upadek Adama, za niezliczone grzechy ludzi.

Oto cena, za którą ma być dane ludzkości szczęście i zbawienie.

Oto magnes przepotężny, który ma ludzkość wyciągnąć z przepaści.

I cóż skłoniło Boga do podjęcia tak strasznych katuszy dla człowieka, który jest prochem przed Jego obliczem?

Otwórz księgę i czytaj: „Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego litując się, przyciągnąłem cię“ (Jer. 31, 3).

I cóż skłoniło Stwórcę, który jednym słowem stworzył wszechświat, by w takich bólach sprawował odkupienie ludzi?

Otwórz księgę i czytaj: „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan III, 16).



Godzina była trzecia...

I czemuż Bóg nie stworzył nowych światów, doskonalszych ludzi, lecz chciał wybawić upadłych ceną krwi Swego Syna?

Otwórz księgę i czytaj po raz trzeci: Deus caritas est — „Bóg jest miłością“ (Jan 4, 16).

Godzina była trzecia...

Jezus w straszliwym wyniszczeniu trawi się na krzyżu, jak zertwa całopalna.

Słońce przerażone straszny widokiem powstrzymało swe promienie, okryło się kirem, nie chcąc patrzeć na konanie Boga.

A u stóp krzyża Matka Jezusa.

Sama jedna ze wszystkich ludzi była niepokalaną, musi więc składać ofiarę za nich.

Syn Jej zmywa grzechy krwią swoją na drzewie krzyża, — Ona bólem niewypowiedzianym na ołtarzu swego serca.

Członki Jezusa drżą w bólach konania, a serce Marji, jak czuły instrument, odbija w sobie najmniejsze ich drgnienie.

Jezus składa Ojcu swą boską duszę — Marja ofiaruje Jego ciało, które zrodziła w dziewictwie.

Jezus jest Odkupicielem naszym — Marja Współodkupicielką.

Godzina była trzecia...

Jezus ostatnim wysiłkiem wznosił głowę w górę i zawołał głosem wielkim. Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego.

I po tych słowach skonał...

Wielki Sakrament miłości wypełniony!

Ziemia zadrżała z przerażenia, że Bóg umarł i z radości, że świat zbawiony.

Dopelniono się miłosierdzie Boże.

Pękły zapory na drodze do nieba, znikło przekleństwo ciążące nad ludźmi, zmazane jest znamię grzechu z czoła ich pocałunkiem Boga.

Z boku Chrystusa wychodzi przecudna Oblubienica Jego, zdobna w kosztowności najcenniejsze — Kościół święty.

Rozkwitła nowe Królestwo, Civitas Dei — Państwo Boże!

A rozwesela je, wytryskujący z Serca Jezusa siedmioramienny strumień Sakramentów świętych.

I zmienione jest oblicze ziemi.

I ludzie z niewolników szatana, ze sług ciemności stali się dziećmi Boga.

Zajaśniało światło wiary, rozpalil się zwid promiennej nadziei, rzucona żagiew miłości.

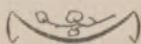
*Pójdźcie i oglądajcie sprawy Pańskie.
Cuda jakie uczynił na ziemi...
Pan zastępów z nami
Bóg — Ojcem naszym!... (Ps. 45).*

Takie są dzieje upadku i usprawiedliwienia naszego.

Taki jest dramat on wielki, który się zaczął w raj, doszedł do najwyższego napięcia na Kalwarji, a rozwiąże się w dniu ostatecznego sądu.

Kiedy więc w tym świętym roku w szczególniejszy sposób przypominamy te wiekopomne zdarzenia, rozważając objawy miłosierdzia Bożego, przeżywajmy je wiarą i miłością, by zrodziły w nas owoc na żywot wieczny.

Karmelita Bosy.



EUCHARYSTJA, NAJWIĘKSZE DZIEŁO BOŻE.

Z cyklu: Wielki Nieznany.

I.

Gdy się przypatrujemy tworam wszechświata, śledzimy początek i kres istnień, gdy wnikamy w tajemnice wiary naszej — przytłacza nas ogromem strasznym, lecz i słodkim zarazem, nie skończona wielkość Boga, niepojęte Jego działania.

Bo tajemnice przedziwne rozsnuwają się przed nami z tej olbrzymiej przędzy Bożych dzieł i duszę naszą napawa kielich uczuć niewysłowionych.

I raz, widząc wspaniałość i piękno stworzeń, nasze wywyższenie, a zarazem nędzę, czujemy się jak żebracy w jasnej świetlicy królewskiej i wołamy do Boga z okiem łzą wdzięczności za-
lanem:

*Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest
Imię Twoje po wszystkiej ziemi!
Cóż jest człowiek, iżże nań pamiętasz?
albo syn człowieczy, iżże go nawiedzasz?
Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów,
chwałą i czią ukoronowałeś go,
i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich.
Wszystko poddałeś pod nogi jego... (Ps. 8).*

To znów, prerażeni siłą druzgocącą żywiołów, jako słabe ptaszyny tulimy się pod skrzydła Opatrzności Boga, i stamtąd wielbimy Jego potęgę:

*Bóg jest ucieczką naszą i mocą,
pomocnikiem w uciskach, które nas nawiedzają.
Przetoż się nie boimy, gdy ziemia się porusza
i góry się przenoszą w środek morza,
gdy szumią, mącą się ich wody,
trzęsą się góry w mocy Jego. (Ps. 45).*

I czujemy się szczęśliwi, mogąc po szczyblach stworzeń wstępować do Boga, z harmonji i piękna świata poznawać piękność Jego.

Czujemy się szczęśliwi, że nam dano z otwartej księgi przyrody czytać złociste głoski miłości ku Bogu, podziwiać cuda Jego wszechmocy.

Lecz jest inna księga niepomniernie wznioślejsza, cudowniejsza, w której wszystkie doskonałości Boga, Jego potęga, owszem On Sam jest zawarty — Sakrament Ołtarza.

O jakże cudownym obrazem ogromu Boga jest najświętsza Hostja!

Bóg skutkiem swej Wszechmocy jest w całym wszechświecie, — w każdej części świata, na każdej z planet, i gwiazd — Jezus jest w każdej z niezliczonych, konsekrowanych hostyj, jeden Bóg jest na każdym miejscu równocześnie, i prawdziwie — jedno Ciało Jezusa jest we wszystkich hostjach, i obecność Jego mnoży się przez całą długość i szerokość ziemi, stworzenia wszystkie przynoszą Bogu chwałę — Przenajświętszy Sakrament oddaje hołd najgodniejszy Wszechmocy i Niezmierności Boga.

O cudowne dzieło potęgi Bożej!

Lecz o ile łatwiej wielbić Boga w obrazach i porównaniach z księgi Jego dzieł, o tyle trudniej mówić o Nim, ukrytym w nikłej białej hostji.

Trzebaby mieć język anielski, a raczej boski, by mówić godnie o Bogu w drobinie utajonym... nasz język nieudolny, brak mu słów, określeń... rozum ustaje... serce jedynie im więcej znajduje tajemnic. wyniszczenia. tem więcej się rozszerza, rozpłomienia...

Gdy Jezus zapowiadał ustanowienie Najśw. Sakramentu rze-

szom zgromadzonym, zaczęło wielu szemrać iż twierdził: Ja jestem chlebem, który zstąpił z nieba.

„I mówili: czyż nie jest on synem Józefa, którego ojca i matkę my znamy — jakże więc śmie teraz mówić: „z nieba zstąpiłem“?

„Na to odpowiedział im Jezus: Nie szemrajcie między sobą. Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli nie pociągnie go Ojciec, który mnie posłał“ (Jan 6, 41—44).

A gdy Jezus dalej zapowiadał wzniosłe tajemnice Eucharystji, cieleśni Żydzi szemrali dalej: „Niežnością jest ta mowa! — któż może jej słuchać?... i od tej chwili wielu z uczniów Jego odeszło precz, i już Mu nie towarzyszyli“ (Jan 6, 61, 67).

Ileż to razy scena ta powtarza się w dziejach Kościoła!

Ludzie dumni, którym pycha nie pozwala ukorzyć się przed tajemnicą tak trudną do zrozumienia, cieleśni, którzy tylko o ziemi myślą, leniwi, co nie zadadzą sobie trudu, by poznać tajemnice wiary — na widok małej hostji z szyderstwem pytają: tu ma być Bóg? czyż to nie kawałek zwykłego opłatka?... i odchodzą, rzucając wzgardliwe spojrzenie rzeszom, które się korzą przed tabernakulum.

My jednak nie odejdzimy. Ze świętym Piotrem rzucimy się do stóp Jezusa wołając: „Panie, do kogóż pójdziemy? — Ty masz słowa żywota wiecznego“ (Jan 6, 69) i ze ślepym z Jerycha niech każdy z nas błaga: „Panie spraw, bym przejrzał!“ (Mar. 10, 51).

Ze świętym pragnieniem, miłością gorącą przyjrzymy się tajemnicy Eucharystji w świetle dogmatów wiary naszej.

Cóż to jest Eucharystja?

Nie jest ona obrazem Ciała i Krwi Pańskiej, nie jest przypomnieniem, pamiątką Jezusa, jak chciał Kalwin — ale jest to prawdziwe Ciało i Krew Jezusa.

Tak mówił Jezus w owej pierwszej zapowiedzi w Kafarnaum, która była jakby zorza, poprzedzającą ustanowienie Słowna życia naszego — Eucharystji.

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto żywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam jest moje ciało za żywot świata“ (Jan 6, 51—52).

I choć tłumy szemrzą, Jezus nie cofa żadnego z tych słów, nie daje wyjaśnienia, że to jest obraz czy przenośnia.

Tak samo jasne i pewne jest postępowanie Jezusa w wiekopomnej chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu.

„A gdy oni wieczerzali — mówi Ewangelja — wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów“ (Mat. 26. 26—28).



„Panie, spraw, bym Cię poznał!...”

Słowa te są tak proste i jasne, że jak mówi Melanchton, mają blask piorunu.

Niepodobna z nich wnosić, że Jezus mówił o jakimś symbolu swego Ciała i Krwi.

Luter całe noce rozbiierał słowa Pańskie, by wyciągnąć inny wniosek, niż rzeczywistą obecność Jezusa w hostji. Napróżno! — musiał ulec prawdzie i Eucharystję zatrzymał w swej sekcie.

W słowa Jezusa uwierzyli Apostołowie, z nimi wierzył

i wierzy Kościół św. Oto jak dobitnie i jasno wyraża swoją wiarę w tę tajemnicę:

Eucharystja jest to sakrament ciała i krwi Chrystusa, który w niej jest prawdziwie, realnie i substancjonalnie obecny pod postaciami chleba i wina.

Mocą więc słów: „to jest Ciało moje“ i „to jest kielich Krwi mojej“, któremi Jezus konsekrował przy ostatniej wieczerzy chleb i wino, dokonywuje się cud niepojęty.

Oto ginie istota chleba i wina, a jej miejsce zajmuje prawdziwe ciało i krew Jezusa.

Przez współtowarzyszenie zaś jest pod każdą z obydwu postaci obecna dusza Jezusa z całą swą świętością uwielbioną, miłością, z pięknnością, darami naturalnymi i nadprzyrodzonymi; jest obecne Jego Bóstwo z całą potęgą i wszechmocnością.

Tak więc pod każdą postacią jest cały Chrystus, prawdziwy Bóg-Człowiek.

Jest tak rzeczywiście, i jak Sobór trydencki wyraża istotnie, substancjonalnie obecny, że gdyby — co jest rzeczą niemożliwą — przestał istnieć w niebie, mógłby dalej istnieć w Eucharystji i byłby Bogiem tak samo nieskończonym, niepojętym, wszechmocnym.

Jego istota bowiem jest zupełnie ta sama w niebie co i tutaj.

Przeistoczenie to jednak odbywa się niepoznawalnie, w ukryciu. Przypadłości bowiem chleba i wina t. j. kształt, kolor, smak, zapach zostają niezmienione.

Bóg swych dzieł wielkich zwykle w ukryciu dokonuje, ale tutaj ukrył się najgłębiej.

Gdy przyszedł na świat, miał przynajmniej ciało widzialne, tu i tego się pozbawia.

O cudowne sprawy Boże!.. Jakże prawdziwym jest, że miłość Boża żyje tylko nadużyciem!

Niemasz granic jej wybuchom, niema zapory, którejby nie przelamała.

Ileż to cudów wymyśliła i spełnia w tym Sakramencie boska przemyślność i wszechmoc Jezusa!..

Jezus w Przenajśw. Sakramencie cudownym jest co do substancji¹, ponieważ niszczy istotę chleba i wina, a zastępuje ją ciałem Boga.

¹ Idę tu za myślą O. Fabera, który przesłicznie o tym przedmiocie mówi.

Jest cudownym co do sposobu swego przebywania, gdyż ciało powinno mieć rozciągłość, a ciało Jego pod tą osłoną jej niema.

Z całą swoją objętością, własnościami i przymiotami otrzymuje Ono duchowy sposób istnienia, przez który jest niejako ściągnięte do punktu, a równocześnie tak rozpostarte przez przypadłości, że na wzór substancji duchowej jest całe pod osłoną chleba, całe w każdej jego cząstce, tak jak dusza rozumna człowieka jest cała w ciele całym i w każdej jego części.

Jest cudownym w jakości, ponieważ ciało winno być zmysłowe i dotykalne, a jednak ciało Jego jest tu niewidzialne, nie podpada działaniu żadnego ze zmysłów.

Jest cudownym w działaniu swoim, gdyż z jednej strony przybiera Bóg zupełnie nowy sposób istnienia, by się człowiek mógł Nim żywić — a z drugiej nie człowiek zamienia w siebie ten Pokarm, lecz On udziela mu swoich własności.

Jest cudownym w rodzaju męki, którą tu znosi: oglądamy w Eucharystji wolnego — więźniem, żyjącego — umarłym, niecierpięliwego — cierpiącym, ciało oddzielone od krwi, a jednak połączone z nią, zmarwychwstałe, a jeszcze pogrzebane. pożywane, a niespożyte, spożywane, a niezniszczone.

Jest cudownym w położeniu swoim; równocześnie bowiem ma najrozmaitsze pozycje, podnoszą Go, składają, przenoszą, wszystkie części Jego uwielbionego ciała są na jednym miejscu, a mimo to nie podlega najmniejszemu zamieszaniu.

Cudownym jest Jezus-Eucharystja w tej miłosnej rozrzutności, w której udziela niepojętego daru konsekrowania swego Ciała, w tej łatwości dziwnej, z jaką czynność ta się dopełnia.

Gdyby jednemu człowiekowi raz na sto lat dana była ta łaska, jakżeż pragnęlibyśmy być przy tej czynności, największe trudy, by się tam dostać byłyby niczem... a tu na tylu miejscach — zarówno w tumie potężnym, w marmurze kowanej katedrze jak i w ubogim drewnianym kościółku, czy szałasie liściem pokrytym — o każdej porze dnia niezliczone szeregi kapłanów sprowadzają Boga na ziemię.

Gdyby przed konsekracją wymagał od kapłana długich postów, umartwień wielkich, czuwania, niczemby było wszystko w porównaniu z dziełem, którego ma dokonać, lecz On dla ważności konsekracji nie wymaga nawet świętości; zstępuje posłusz-

ny na słowo kapłana świętego, jak i grzesznego, wiernego jak i odstępcy.

Chciał Jezus, żebyśmy mieli pewność Jego obecności, łatwość przebywania przy Nim, żebyśmy mogli przyjmować Go często, wypełnić Nim nasze życie, jak powietrzem, które nas otacza.

Cudowny jest Najśw. Sakrament w swej wielkości, bo gdy z Nim porównujemy dzieła Boże, nawet największe, jak Stworzenie, Odkupienie, Wcielenie, Usprawiedliwienie, On wychodzi z nich, jak słońce z oceanu wód, niepomiernie wznioślejszy i piękniejszy.

I któż widział tyle cudów w jednym dziele?!

I gdyby to były zwykłe cuda ponad prawa natury... są one igraszką wobec potęgi Boga — ale gdy pomyślę o niegodności miejsca, w którym raczy przebywać, o wyniszczeniu Jego majestatu, to już nie zdołam pojąć tej dobroci i zmiłowań Bożych.

Panie! więc Ty, coś wszechświat ten cały stworzył i utrzymujesz go, kryjesz się w nikłym opłatku, osłaniasz się nim, miasto królewskiej purpury?

Panie! którego piękności odbiciem są blaski słoneczne, gwiazdne migoty, barwy kwiatów, wód kryształ, Ty, odziewasz się skromną bielą opłatka?

Ty, którego mieszkaniem są świetlane przestworza, promienne trony niebiosów — przebywasz w puszczy z lichego metalu, w tabernakulum stoczonem przez robaki, pod kawałkiem zblakłego jedwabiu?

O Jezus, słów mi i tchu brakuje... nie mogę Ci nic powiedzieć, tylko płakać z nadmiaru szczęścia i miłości, bo widzę, że choć jesteś wszechmocny nic większego nie mogłeś nam dać.

II.

Z bólem trzeba przyznać, że ludzie nie doceniają świętości i godności Eucharystji.

Wystarczy spojrzeć na zaniedbane nieraz ołtarze, pokrzywione świece, brudne lichtarze, pomięte kwiaty; wystarczy zauważyć niedbałe przyklęknięcia, gorszące zachowanie się w kościele, szepty i śmiechy — by się przekonać o tej smutnej prawdzie.

Czy tego nie należy przypisać słabej znajomości Tajemnicy Ołtarza?

Inaczej postępują ludzie, którzy głęboko poznali Jezusa-Eucharystję.

Jednym z takich był Fryderyk Wilhelm Faber. Urodził się z angikańskich rodziców i w wierze ich został wychowany. Posiadając nadzwyczajne zdolności, robił wielkie postępy w naukach, zwłaszcza w teologii. Otrzymał święcenia anglikańskie, został proboszczem w Ambleside. Nie miał jednak spokoju wewnętrznego. Im więcej zgłębiał swą religję, tem większą w niej znajdował pustkę, w tem większą wpadał przepaść... Wreszcie wybrał się do Rzymu. Ojciec święty Grzegorz XVI. przyjął go na audjencję, a poznawszy jego walkę wewnętrzną rzekł mu: „mój synu masz dobre pragnienia, niech Bóg cię umacnia“. Te słowa rozstrzygnęły o przyszłości Fabera.

Bezzwłocznie oddał się badaniu religji katolickiej, a znalazłszy w niej prawdę, złożył wyznanie wiary 17-go listopada 1845 r. Niewymowne było jego szczęście z poznania wszystkich prawd wiary, lecz najwięcej szczęśliwym czuł się wobec Tajemnicy Ołtarza.

Gdy po raz pierwszy poznał prawdziwą naukę o rzeczywistej obecności Jezusa w hostji, pogieł do kościoła i tam, zalewając się łzami szczęścia, długie godziny klęczał przed Tym, do którego tak długo bezwiednie tęsknił...

A kiedy został kapłanem z taką czcią sprawował Najświętszą Ofiarę, że wszystkich pociągał do pobożności. Apostolował gorliwie w Londynie, głosił wiele kazań, a najczęstszym ich tematem była Eucharystja. Pisał też przepiękne dzieła o Najświętszym Sakramencie. Siłę, zapal i natchnienie czerpał u stóp tabernakulum przed którym każdą wolną chwilę przepędzał. Gorliwością pragnął wynagrodzić te długie chwile, w których nie znał Jezusa.

My jesteście szczęśliwi, gdyż urodziliśmy się w prawdziwej wierze, ale czy odczuwamy szczęście posiadania jej skarbów, a zwłaszcza największego — Eucharystji?

31. stycznia 1933.

O. C. D.



DWA WYSTĘPY.

I.

Ogromna sala św. Cecylii w Paryżu tonęła cała w przepychu strojów, w rozgwarze głosów licznie zgromadzonych gości.

Najwyższa inteligencja paryska była tu zebrana.

Przesuwały się piękności salonów w szeleszczących jedwabiach, w zwiewnych koronkach, wśród mieniących się blasków kolij, broszek i pierścieni... Widniały postaci artystów, literatów, poetów i wielu innych, którzy żyli pod sztandarem „sztuk pięknych“.

Czekano na koncert najślawniejszego wówczas pianisty Hermana Cohena¹. Zebrani byli podnieceni, bo o tym ulubieńcu świata artystycznego opowiadano dziwne rzeczy. Podobno, porzuciwszy religję żydowską, przyjął Chrzeszt święty, zmienił zupełnie życie, chwile wolne spędza w samotności, na modlitwie...

Drzwi się otworzyły i ukazała się postać artysty, zdająca się potwierdzać wszystkie te pogłoski. Ubrany był bardzo skromnie, trochę wybladły i dziwnie poważny w całym obejściu.

Powitawszy zebranych, zasiadł do fortepianu.

Początkowo zaczął przegrywkę, uderzając lekko w klawisze, wiążąc je w akordy, które oddźwiękiem, jak szmerem cichym, odpowiadały...

Zwolna palce jego alabastrowej ręki robiły coraz szybsze ruchy, lekko i chwiejnie, jakby piórem strusiem uderzały w klawisze... wreszcie niemal, że się zespoliły z białą klawiatury kością...

Fala natchnienia szła...

Akordy cudne rozbrzmiewały, wygrywając czarowne melodie... rozegrał się fortepian wraz z duszą mistrza... płynęła pieśń coraz nowemi falami, a odpowiadały jej ściany nawrotnemi akordami zaśpiewu...

A tęsknota jakaś przegromna biła z melodji.

To nie były te krótkie, gwałtowne drgania tonów, budzące namiętności człeczce, to nie były również płaczliwe jęki żaloby — to była jakby ta pieśń cichego strumienia, kwilenia słowiczego, zawiewu dali, co na organach nocnej ciszy wygrywa się morzem

¹ Zobacz artykuł: „Przez Marię ku białej Hostji“ — „Głos Karmelu“, maj 1930.

ogromnem tęsknoty... To była pieśń, która zbliża do siebie Piękno Odwieczne i roz tęsknione za Niem serce człowiecze...

Takie melodje grał mistrz, co niedawno poznał Tego, który jest „Odwiecznem Upragnieniem świata“, który Sam tylko zdoła wypełnić głębię ludzkiej duszy, żadnej szczęścia bezbrzeżnego — Jezusa.

I kto z zebranych, szukał czegoś więcej w jego muzyce, niż upojenia, odczuwał Boga niezmiernie blisko... w swoim sercu.

Bo z tworów wszystkich najbardziej zbliżającą nas do Boga jest muzyka natchniona.

...Fale dźwięków strun zabrzmiały jeszcze raz rozgłośnie i zaczęły opadać w półdźwiękach cichych, drgających...

Mistrz grać przestał.

Poddźwiękami klóć się jeszcze rozedrgane struny, trącając się cicho, o pieśń niedośpiewaną...

W sali zerwał się huragan oklasków.

Sluchacze nie mogli powstrzymać uniesienia. Obrzucano Hermana kwiatami, bukietami kosztownymi, wykrzykom entuzjazmu nie było końca... a on stał spokojny i kłaniał się lekko; mało go obchodziły te uwielbienia jego osoby... w sercu jego brzmiał inny potężny ton, wzywający go do nieskończone wznioślejszych natchnień... na służbę ołtarzy...

W ten sam wieczór zanotował Herman w dzienniczku swoim te słowa: „Już tedy na zawsze skończone ze światem! Z jaką radością po ostatniej nucie ukloniłem mu się, żegnając go na wieki!..“

II.

Dzień był 23 kwietnia 1854 roku.

W Paryżu lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że Herman Cohen, obecnie O. Augustyn od Najśw. Sakramentu, uwielbiany przed kilku laty pianista, będzie przemawiał w kościele św. Sulpicjusza.

Wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie.

Wszyscy, lecz zwłaszcza ci, co niegdyś znali i uwielbiali Hermana, śpieszyli do świątyni, by zobaczyć tego dziwnego człowieka, który uśmiechy świata i laury artysty zamienił na pokutnicze życie, w zaciszu klasztornej Karmelu.

W napięciu oczekiwano jego pojawienia się na kazalnicy.

A gdy wszedł w surowem zakonnem ubraniu, w brązowym habicie, białym płaszczu, z wiankiem szczupłym włosów wokół głowy, wzruszenie ogarnęło wszystkich.

I zaczął mówić temi słowy: „Najdrożsi Bracia w Chrystusie! Moim pierwszym obowiązkiem, gdy wstępuję na tę katedrę, jest uroczyste zadośćuczynienie za zgorzenia, jakie dałem niegdyś temu miastu. Moglibyście bowiem powiedzieć mi: Jakim prawem przychodzisz nas uczyć, wyjaśniać dogmaty wiary świętej, wymawiać drogie nam imiona Jezusa i Marji, ty, któryś z grzesznikami walał się w błocie grzechu i nieprawości?

„Tak, Bracia moi! wyznaję, że byłem zgrzeszył przeciw niebu i przeciwko wam, że zasłużyłem na waszą wzdargę i odrzucenie...

„To też gotów jestem w worze pokutnym klęczeć u drzwi tego kościoła, błagając o wasze modlitwy... To też w ubraniu pokutnem stoję tu przed wami, z ogoloną głową i bosą stopą, jako członek surowego zakonu...

„...Bóg mi przebaczył, święta woda Chrztu św. popłynęła po mojem czole... Marja, Matka moja mi przebaczyła, czy i wy, Bracia moi, nie zechcecie mi przebaczyć?...”

Można się domyśleć, jak to rzewne wezwanie przyjętem było przez słuchaczy, a zwłaszcza przez młodzież, która ledwie, że nie wybuchnęła głośnym wyrazem sympatji dla mówcy. — Kaznodzieja mówił dalej:

„Znałem świat, przebiegłem świat, lubiłem świat, a jednak jednej rzeczy w świecie się nauczyłem, że on szczęścia nie daje!...

„Szczęście!... wszak za niem przebiegłem lądy i morza! Wszak go szukałem i pod ciepłem, rozkosznem niebem południa, i na srebrzystych wodach jeziora, i na niebotycznych szczytach gór Helwecji, i w najwspanialszych cudach natury: szukałem szczęścia w wykwintnych salonach, w szumnych festynach, w wzruszeniach gry, w upajających rozkoszach zmysłowych; szukałem go w powodzeniu artysty, w śmiałych przygodach podróżnika, w obcowaniu z ludźmi sławnymi, w sercu przyjaciela... ach Boże! gdzież ja złotego snu szczęścia nie szukałem!... Ale czyż go znalazłem?...

„A wy Bracia, czy znaleźliście szczęście?... Czy wam nic nie brakuje?... Ach mnie się zdaje, że tak nad tą wielką stolicą jak nad światem całym wznosi się jeden wielki jęk, wyraz skargi i bóleści tysięcy... Zdaje mi się, że i z waszych piersi wyrывa

się ten okrzyk cierpiącej ludzkości: „Szczęście, gdzie ty jesteś? gdzie cię mam szukać? gotów jestem wszystko oddać. byle cię znaleźć!...”

„Jakżesz wytłumaczyć ten tajemniczy zawód? Wszak człowiek stworzony jest do używania szczęścia?... Tak Bracia moi, ale niestety! ludzie szukają go tam, gdzie znaleźć nie mogą!

„Otóż ja, ach słuchajcie! ja znalazłem szczęście! znalazłem je w takiej obfitości, w takiej pełności, że z Apostołem mogę zawołać: „Superabundo gaudio!”



O. Herman (Cohen).

„Moje serce objąć nie może ogromu radości i wesela, jakie je przepelnia. i oto w samotni mojej uczulem potrzebę przyjść podzielić się z wami tem szczęściem. zaprosić was, abyście ze-chcieli wziąć w niem udział..“.

* * *

I w dalszym ciągu tłumaczy natchniony mowca, na czem polega szczęście. Bóg jeden może zaspokoić pragnienia serca człowieka, a Bóg ukazuje nam się w dziełach swoich, mianowicie w cudownych sprawach Wcielenia i Odkupienia. Ten prawdziwie nieszczęśliwy, kto w te tajemnice wierzyć nie chce, kto nie chce ugiąć kolana przed Jezusem Chrystusem, kto gardzi zasłoną Eucharystyczną.

W porywającym obrazie przedstawił własne wahania, własne tulanie się po manowcach grzechu i zwątpienia i to światło niebiańskie, które jak grom uderzywszy w jego serce, odsłoniło mu źródło prawdziwego szczęścia, usta jego spragnione napoiło potokiem rozkoszy, zwiędłą duszę orzeźwiło, ścieżkę równą i bezpieczną pod stopami rozesało. Nie w czem innym te skarby znalazł, jak w tajemnicy Ołtarza.

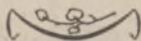
Temi słowy kończył O. Augustyn: „Kochajmy Jezusa! jedno tylko szczęście na ziemi: kochać Jezusa i być od Niego kochanym!”

A gdy skończył z wielu oczu popłynęły łzy, i wiele dusz obmyło się w krynicy Pokuty, a w sercach zabiło tętno prawdziwego pokoju, rozblęśta tak blisko jutrzeńka wysnionego szczęścia.

W blaskach złocistej monstrancji jaśniała wielka, śnieżysta Hostja.

I kto był dobrej woli, przejrzał...

Karmelita Bosy.



III. ZAKON KARMELITAŃSKI

według notatek z dzieła: „L'ordre de N. D. du Mont Carmel” przez W. O. Andrzeja od N. Panny — i z „Les Saints déserts des C. D.” przez W. Ojca Benedykta — Marję od Krzyża, K. B.

„Et induxi vos in terram Carmeli ut comederitis fructum ejus et optima illius“.

(Jerem. II. 7.).

„Marja obłoczek błogosławiony, który wyszedł z gorzkości fal morskich i cały słodki wzniósł się, poddany najcichszemu tchnieniu z niebios, miarkuje ogień ziemię palącą, w sobie słońce zamyka i światu umierającemu życie powraca i łaskę i płodność“. Tak mówi Dom Guéranger w Roku liturgicznym. pod dniem 16 lipca.

Od chwili tego widzenia Proroka Eljasza, na 800 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, począł się Karmel i trwa i do niego zastosować można słowa potomków Rechab: „Nie zabra-

knie nigdy człowieka tej rasy, przedemną stojącego na każdy dzień“.

Do tej rasy należy i III. Zakon Karmelitański — i jemu Święty Prorok Eljasz jest „Książęciem i Ojcem“, jak się wyraził Sykstus V. Papież.

Tercjarstwo regularne powstało z Rekluzji, czyli zamknięcia, odosobnienia w samotności.

Od XIII. wieku posiadamy dokumenty istnienia Rekluzów, których nazywano także Oblatami (z łacińskiego oblatatus = ofiarowany). Żyli zamknięci w obrębie klasztorów, w odosobnionych domkach, jakie często sami budowali. Niewiasty najczęściej zajmowały cele w pobliżu Karmelów.

Był już wtedy ceremoniał przyjęcia — inny dla żyjących w świecie, duchem tylko z Bosakami spowinowaconych — inny dla „zamkniętych“.

Do pierwszej grupy należały i głowy ukoronowane, jako to: św. Ludwik, król francuski, jego zięć hrabia Szampanji, który życie zakończył w Karmelu, jako Rekluz. Był Alfons IX, infant Kastylji i jego żona Mafalda, którzy w 1290 r. do Hiszpanji sprowadzili Karmelitów. Był Fryderyk sycylijski w habitie pochowany. Był król Edward II, angielski, który chlubił się Szkaple rzem, a Zakonowi nadał grunta i ufundował klasztor w Oxfordzie.

W połowie XV. wieku błogosławiony Jan Soretty, czynny bardzo propagator trzeciego Zakonu, wyjednał u Ojca świętego Marcina V. bullę, mocą której ukonstytuował kanonicznie potwierdzone tercjarstwo.

W owym czasie Rekluzi męscy i żeńska ich gałąź, szeroko byli rozpowszechnieni w Anglji.

Bł. Tomasz Netter de Walden zajmował się gorliwie trzecim Zakonem i przewodnictwem duchowem jego członków.

W Belgji wielką świątobliwością odznaczały się z pośród „zamkniętych“: Katarzyna de Borsebecke i Agnieszka z Leodjum

Poprzedziły je w XIII. w. św. Joana z Tuluzy, co miastu swojemu świętością przyświecała i przykładem — z celi samotnej i niedostępnej. Jej święta przyjaciółka Anna była tercjarką „zamkniętą“ w Pampelunie w Hiszpanji.

Bł. Nuno Alvarez, przez szereg lat, jako oblat na świecie, rycerskie prowadzi boje, aby na schyłku życia ukryć się już

w habitcie brata konwersa w Karmelu w Lizbonie, gdzie po siedmiu latach, pokornego żywota dokonał.

Ubożuchna Katarzyna de Rusaghen w opinii świętobliwości żyła i umarła w rekluzji w Enghien, zaś Zuzanna de Brabant, która mistyczne ostawiła dzieła, w zamknięciu w Vilvorde, zdobywała sobie wieniec cnót heroiczych.

Pośród właściwego Tercjarstwa, ukonstytuowanego przez bł. Jana Soreth, przyświecają nam takie gwiazdy, jak bł. Ludwik Morbioli, który łaską Bożą z nieporządnego życia nawrócony, wiódł dni pokutne w świecie, stawszy się apostołem w Bolonji i innych miastach włoskich. Umarł 9 listopada 1495 r.

Po reformie św. M. N. Teresy. tercjarstwo przybrało dwa kształty:

1) Żyjących luzem na świecie, pod regułą karmelitańską i z oparciem o klasztory karmelitańskie;

2) Żyjących zbiorowo w Kongregacjach. a mających określone zadania. A więc:

a) Bracia św. Teresy od Jezusa w Malabarze, pielęgnują chorych i uczą katechumenów.

b) Instytut Sióstr Marji (Maricoles). ufundowany w 1663 r. w Termonde.

c) Siostry karmelitanki tercjarki. na misyjnych pracach w Malabarze, w Indjach brytyjskich. dla zasług swych, wielce przez biskupów cenione.

d) Siostry III. Zakonu Karm. Bos. w Linzu, w Austrii, zajmują się wychowaniem dzieci i opieką nad starcami. Mają 22 domy.

e) Siostry karmelitanki miłosierne, w Hiszpanji. Mają 150 domów zakonnych, szpitali i szkółek.

f) Bracia tercjarze. prowadzą kolegium w Clondalkin w Irlandji.

g) Bracia tercjarze, w Drumcondra-Dublin w Irlandji. zajmują się Instytutem dla ociemniałych dzieci.

Na początku XVII. w. istniał, jako od'am III. Zakonu: Zakon wojskowy N. M. Panny z Góry Karmelu, ufudowany we Francji przez króla Henryka IV.

Po reformie terezjańskiej tercjarstwo miało wiele świętobliwych, że wymienimy tylko: Katarzynę z Kardony, o której pisze św. M. N. Teresa. Katarzynę Alvarez. matkę św. Jana od Krzyża i Jego brata. Franciszka de Yopez.

W nowszych czasach zanotować należy generała Sonis'a. którego piękny żywot istnieje w tłumaczeniu polskiem.

U nas, odznaczyli się na polu cnoty karmelikańskiej: Siostra Anna Teresa Szczepkowska, Siostra Marja od Serca Jezusa Czar-toryska, Anna Jerzmanowska. Wszystkie w Krakowie.

To jest dziedzictwo nasze — dorobek pół tysiąca lat, jeżeli za podstawę przyjmujemy bullę Marcina V. z dnia 7 października 1452 r., przez błogosławionego Jana Soreth dla regularnej kon- stytucji III. Zakonu Karm. Bos. wyjednaną.

Dok. nast.

Teresa Lubińska z III. Zak. Karm.

NA PODBÓJ ŚWIATA.

czyli dzieje kultu św. Teresy od Dz. Jezus — przedstawione na Kongresie w Lisieux.

OD ROKU 1923—1932.

Do tej chwili, (do dnia Beatyfikacji) stosując się do ścisłego prze- pisu Kościoła, nabożeństwo do św. Teresy, ograniczyć się miało tylko do kultu prywatnego, z wykluczeniem wszystkiego, coby tknęło za wczesną czią publiczną.

Po raz ostatni entuzjazm uczestników stłumiony był w dniu pamięt- nym przeniesienia relikwii Siostry Teresy do kaplicy Karmelu w Lisieux, 26 III, 1923 r. W chwili otworzenia grobowca woń różana przesyciła powie- trze, przejmując obecnych a w szczególności burmistrza m. Lisieux, którego sceptycyzm ustąpić musiał wobec jawności faktu. 200 księży i nieprzeliczone tłumy otaczały biały karawan, na którym spoczywała trumna ze szczątkami Sługi Bożej. Byliśmy obecni przy niejednej uroczystości ku czci św. Te- resy; o ile okazałością i wspaniałością ceremonij liturgicznych przewyż- szwały to dzisiejsze święto translacji zwłok — to jednak żadna z nich nie dorównała dzisiejszej w skupieniu i milczącym wzruszeniu, świadczących o wielkiej miłości ku Tej, którą już wszystkie serca pocichu nazywały „świętą“. Jakże odmienną była droga powrotna z cmentarza, dnia 26 marca 1923 r., w porównaniu ze skromnym pochodem pogrzebowym z roku 1897. O cudowna odpowiedzi nieba, nagradzająca pokorę tej duszy dzie- cięcej, której jedyną ambicją było... ukrycie!

29 kwietnia 1923 r. w Bazylice Watykańskiej aureola Błogosławio- nych wieńczyła skroń Teresy. Kościół św. wynosił ją na ołtarze — przy- służywało jej od tej chwili prawo do kultu publicznego.

Lecz była to tylko faza przejściowa, prowadząca do większej jeszcze chwały i świetności. Miłość czcicieli błogosławionej Teresy i pragnienia Kościoła św. dążyły do oddania jej czci jeszcze większej — aureoli świętości.

We dwa lata później, po należytem zbadaniu i zatwierdzeniu dwóch nowych cudów, dnia 17 maja 1925, w roku świętym, Pius XI. ogłosił dek- ret kanonizacyjny swej ukochanej Błogosławionej. Dzień radości dla ca-

lego świata katolickiego, witającego od krańca do krańca, z niewypowiedzianym entuzjazmem wieść szczęśliwą i upragnioną. Murami Bazyliki św. Piotra — dwukrotnie za małej aby pomieścić tak wielki napływ ludu — wstrząsnęło echo oklasków tłumu, rozgorączkowanego w niewymownej radości. Wieczorem, po 55 latach żałoby, olbrzymia świątynia okrywała się znowu szatą świetlaną, jakby tysiącem gwiazd promiennych. Kopuła cała morzem ognia zalana, zdawała się wskazywać na światło nadprzyrodzone, jakim zajaśnieć miała na firmamencie Kościoła nowo wschodząca gwiazda świętości — Teresa od Dzieciątka Jezus!

Zaiste był to „huragan“ chwały, rozszalały przedewszystkiem nad miastem Lisieux, w dniu apoteozy jego błogosławionego dziewczęcia; ogarnął on następnie świat cały, aż do najodleglejszych jego zakątków. Era nowa, przeobfitująca w chwałę i blaski, otwierała się przed Świętą, tą „rozkoszą rodzaju ludzkiego“, jak wdzięcznie się wyraził jeden z dostojników kościelnych („deliciae generis humani“).

IV. KILKA STATYSTYK.

a) Poczta codzienna w Lisieux.

Z ukazaniem się „Dziejów Duszy“ liczne listy, napływające do Karmelu w Lisieux, świadczyły o uwielbieniu, ufności i wdzięczności czcicieli Siostry Teresy. Statystyka tych listów wykazywała w roku 1911 już liczbę 100 dziennie. Liczba ta rosła z latami, dochodząc roku 1923 do 500. Obecnie, wliczając rozmaite działy (zawiadujące „Dziełem Pielgrzymek“ etc. etc.), listy codzienne śmiało przekraczają liczbę 1.000 i zajmują 50 sekretarzy. Uderzającą jest regularność tych odezw, o tak wielkiem bogactwie treści. Nadchodzą one ze wszystkich środowisk, ze wszystkich punktów ziemi, w najrozmaitszych językach, wprawiając nas nieraz, wyznać musimy, nieco w kłopot.

Jakże ciekawe studjum psychologiczne możnaby przeprowadzić, czytając te kartki, odsłaniające tajniki serc ludzkich — ich bóle moralne, czy fizyczne, ich radości w porządku nadprzyrodzonym — lecz nade wszystko jakże widocznie objawia się w nich Dobroć Boża, darząca dusze, za pośrednictwem św. Teresy, łaską i pokojem!

b) Wydawnictwu francuskie i obce.

Nie możemy podać ściśle określonej liczby wydawnictw, odnoszących się do kultu św. Teresy, a przetłumaczonych na obce języki. Wykażemy tylko, że w języku francuskim, liczba ta jest imponująca.

„Dzieje Duszy“ tak w streszczeniu, to znaczy sama autobiografia, jak w całości (z dodaniem listów i wierszy), wydrukowane zostały w 700.675 egzemplarzy. Broszura, obejmująca „Żywoć św. Teresy“ w streszczeniu: w 2,321.000 egzemplarzach. „Życie w obrazkach“ w 132.800.

Biografia Świętej przez Mgra Laveille w 65.000. Żywocik (ilustrowany) dla dzieci przez W. O. Carbonel w 74.000 egzemplarzach.

Książeczka pod tytułem „Novissima Verba“, wydana r. 1927, liczy już 107,000 egz. „Deszcz Różany“ w 7-miu tomach, obejmujących razem 4.800 stron w 198.000 egzemplarzach.

Wobec cyfr, na pozór fantastycznych, lecz w istocie rzeczy bardzo rzeczywistych, uprzedzamy wszelkie zarzuty i zgóry zbijamy posądzenie niektórych jednostek, upatrujących w tem powodzeniu silną propagandę Karmelitanek. Zapewniamy, że punkt ten został bardzo dokładnie zbadywany przez władze kościelne w czasie procesu. Wynik śledztwa wykazał, że Karmelitanki, nigdy nie mogły zaspokoić wymagań publiczności, odnośnie do „małej Świętej“, a wydawnictwa ich właśnie z tych żądań czerpały swą inicjatywę. Propagandę swych pism podjęła sama św. Teresa,



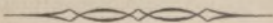
Z uroczystości beatyfikacyjnych św. Teresy z Lisieux.

powodzenie bowiem, jakim się cieszy, nie mogło być żadną miarą, owocem ludzkiej przebiegłości.

Co do wydań w obcych językach, dodamy tylko słowo. W 1917 Żywot Sługi Bożej, cały czy też w streszczeniu, przełożony już był na 35 języków, lub dialektów, a nowe tłumaczenia nieustannie ukazują się w dalszym ciągu w najrozmaitszych narzeczach. I tu jeszcze Karmel ograniczył się na udzielaniu pozwolenia na przekład, (o ile nie czyniono tego bez jego wiedzy) nie wywołując bynajmniej podobnego ruchu. Zbyteczne dodać, że kult Świętej, w miarę swego zakorzenienia w poszczególnych krajach, pociągał za sobą obfitą literaturę terezańską.

C. d. n.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



„DZIEJE DUSZY“ POD WZGLĘDEM WYCHOWAWCZYM.

(Dokończenie).

Mimo, że aktywność wychowanka jest dziś na planie pierwszym, jednak osobowość wychowawcy waży bardzo wiele. Im więcej zharmonizowany, im więcej opanowany, im wyżej patrzy w życie, im goręcej czuje, tem lepszych rezultatów oczekiwać może. Święta Teresa doskonale sobie z tego sprawę zdawała, zwłaszcza w chwili, gdy powierzono jej pracę nad młodzieżą zakonną. Przedewszystkiem pracuje nad sobą — i od siebie wymaga największych wysiłków, a dla drugich jest wyrozumiała, stopniowo stawia coraz większe wymagania, ale jest w nich konsekwentną. Jeszcze, jako młoda dziewczyna uczy dwie małe dziewczynki i oto co mówi o ich wychowaniu: „Chcąc, by moje dziewczynki nauczyły się żyć zgodnie, nie obiecywałam im ani zabawek, ani cukierków, ale mówiłam im o nagrodzie wiecznej, jaką Dziecię Jezus gotuje dzieciom grzecznym. Starsza, której umysł zaczynał się rozwijać, patrzyła na mnie z wyrazem wielkiej radości i czyniła tysiączne pytania o Dzieciątku Jezus, o Jego ślicznem niebie. Potem przyrzekła z wielkim zapamiętaniem, że będzie zawsze ustępować siostrze, dodając, że dopóki żyć będzie nie zapomni nauk „dużej panienki“. Te dusze niewinne porównywałam w myśli do wosku miękkiego, na którym każdą pieczęć można wycisnąć, niestety, znamię złego zarówno, jak znamię dobrego. I zrozumiałam słowa Jezusa: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu, aby zawieszono kamień na szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“ (Mat. XVIII, 6).

„O! ileż dusz doszłoby do wysokiej świętobliwości, gdyby od początku były dobrze prowadzone! — Bóg nikogo nie potrzebuje, aby dopełnić dzieła uświęcenia, ale jak pozwala biegłemu ogrodnikowi hodować roślinki rzadkie i delikatne, daje mu potrzebną do tego umiejętność, sobie wszelako zostawiając moc wzrostu — tak też żąda pomocy w świętem wychowaniu dusz. Cóżby się stało, gdyby ogrodnik źle i nieumiejętnie szczepił drzewka? gdyby nie umiał rozpoznać natury każdego? i chciał np., by róże rozwijały się na krzaku brzoskwini?“

Jedną z najtrudniejszych sztuk w wychowaniu jest brać dzieci, takimi, jakimi są. Nie zrażać się ich wadami, ani ułom-

nościami, nie chcieć koniecznie i zbyt gwałtownie dociągać ich do stawianego przez nas ideału, nie przejmować się upadkami, w których więcej jest słabej, niż złej woli. Ale żeby to osiągnąć w stosunku do drugich — należy przede wszystkim tak się odnosić do siebie. — Jesteśmy ludźmi i obowiązkiem naszym sta-



„Po śmierci mojej spuszczę deszcz róż“...

rać się o doskonałość — ale nie gniewajmy się widząc, że jej jeszcze nie mamy. W charakterze bowiem przeważa pierwiastek dynamiczny nad statycznym i obok wysokiego ideału musi być długomyślność.

Rozumiała to św. Teresa lepiej niż ktokolwiek inny. „Pan Bóg nie dawałby mi pragnień, niemożliwych do spełnienia, pomimo mej nędzy wolno mi do świętości wzdychać i dążyć. Nie mogę być inną, a więc muszę się znosić taką, jaką jestem, ze

wszystkimi swemi niedoskonałościami, ale równocześnie szukać sposobu dostania się do nieba drogą prostą i krótką jeszcze niewytkniętą“.

A tą drogą była miłość!

Ileż razy w życiu spotykamy się z dziećmi, które w poczuciu swej winy nie śmia głowę podnieść — i biedne duszyczki czują się tak długo przygnębionemi — dopóki w oczach wychowawcy nie dojrzą iskry miłości, która wszystko przebije — wtedy w sercu dziecka budzi się chęć naprawy, i jeżeli nie może materialnie naprawić tego co uczyniła — to z miłością tuli się i ręce całuje.

Jak więc głęboko psychologiczne są słowa: „Odkąd i mnie było danem pojąć miłość Serca Jezusowego, wyznaję, że wygnał z serca mego wszelką bojaźń. Wspomnienie win moich upokarza mnie i skłania, by nigdy nie opierać się na mych siłach, które są samą tylko słabością, co więcej, wspomnienie to mówi mi o miłosierdziu i miłości. Gdy winy nasze z ufnością dziecięcą rzucimy w pożerające ognisko miłości, czy nie muszą w niem bezpowrotnie spłonąć?

„...Pan Jezus zadawała się jednym spojrzeniem, jednym miłosnym westchnieniem. Ja zaś znajduję doskonałość bardzo łatwą w praktyce, bo zrozumiałam, że potrzeba tylko ująć Jezusa za serce. Popatrz na dziecię, które zagniewało matkę — wpadając w złość, lub nieposłuszeństwo. Jeżeli zadąsane kryje się do kąta i krzyczy z obawy kary, mama niezawodnie mu nie przebaczy, ale jeżeli wyciągnie do niej rączkę i powie: „Pocałuj mnie, już więcej tego nie uczynię“, mama natychmiast przytuli je do serca z czułością i zaraz zapomni jego niegrzeczności, choć wie, że przy pierwszej sposobności znów się ich dopuści, ale to nic nie szkodzi, jeżeli znów ją ujmie za serce — nie będzie karane“.

Teresa pracowała ze spokojem, pokój wychowawca zwykle czerpie z wiary, że jego praca prędzej czy później wyda owoce, spokój Teresy był pewnością, bo ona wiedziała, że każdy człowiek jest skarbem Bożym, że Bogu więcej zależy na jego szczęściu niż jemu samemu. — On jest mocniejszy — naprawi, co my zepsujemy, bylebyśmy włożyli w naszą pracę całą dobrą wolę i miłość, bylebyśmy nie naginali indywidualności duszy do naszego widzimisię.

„Pracując, poznajemy wkrótce, że należy zapomnieć zupełnie

o własnych upodobaniach, poglądach i prowadzić duszę nie tą drogą, którą sami postępujemy, ale tą wyłącznie, jaką Bóg dla każdej z nich przeznaczy: I w tem jeszcze nie największa trudność, najprzykrzejsze jest śledzić każde, choćby niewiem jak drobne przewinienie i niedoskonałość i z temi błędami zaciętą toczyć walkę. Odkąd spoczęłam w ramionach Chrystusowych, jestem niestety na moje własne udręczenie, ale na szczęście drugich, jakoby strażnikiem, pilnie czuwającym z wysokiej baszty“.

— Oto rozwiązanie zagadnienia nadzoru wychowawczego. Żle jest, gdy dzieci czują się nim skrępowane, ale jeszcze gorzej, gdy go niema. Umieć, jak Teresa połączyć nakazaną czujność z subtelnem zwracaniem uwagi w odpowiedniej chwili. Ale by to osiągnąć trzeba być w pracy wychowawczej bezinteresownym, nie liczyć na wdzięczność, na uznanie, zapłatę; praca musi być ofiarna. Teresa nawet nieba nie wyobraża sobie bez ofiary, skoro mówi, że niebem jej jest dobrze czynić na ziemi; a do drobnych ofiar zachęca temi słowy: „Jeżeli w czasie rekreacji — opowiadasz której siostrze coś według ciebie zajmującego, a ona ci przerwie, by mówić o czem innem, słuchaj jej z zajęciem, choćby cię to wcale nie zajmowało, i nie staraj się powracać do przerwonego opowiadania. Tak postępując opuścisz rekreację z wielkim spokojem wewnętrznym i umocniona nową siłą do pracy nad sobą, ponieważ nie szukasz własnego zadowolenia, ale tego, aby je innym sprawić. Gdyby wiedziano ile się zyskuje zapierając się siebie we wszystkim?“

Z dalszych zalet wychowawcy wymienić należy: prostotę, skromność, nieliczenie na siebie. Cała książka jest hymnem na cześć tych dwóch tak zaniedbanych cnót. Nam często przeszkadza brak tych zalet, lękamy się czy ktoś nie zdyskredytuje naszego postępowania, nie zaprzeczy, nie poniży. Od Teresy było to wszystko daleko — a nadto był zdrowy optymizm:

„Są osoby, które wszystko biorą i pojmują w sposób, sprawiający im jaknajwięcej przykrości. Ja zaś przeciwnie, widzę we wszystkim, zawsze dobrą stronę. Jeżeli mam same tylko ciernie, bez żadnego światła, to i z tego się cieszę“ Stąd był w niej stały spokój i poprzestanie na tem, co życie niosło.

„Zawsze mi się podobało to, co Bóg dawał, chociaż, jak mi się zdawało — nie było tak dobre i piękne, jak to co dawał innym“.

Ten stały spokój płynął z ufności w pomoc Bożą, z przeświadczenia, że się jest tylko narzędziem w Jego rękę; „Racz mi rękę napęłnić Twemi darami — modli się Teresa — a ja nie opuszczając Twego ramienia, rozdzielać je będę duszom, które do mnie przyjdą“.

Ażeby osiąść ten blok cnót, trzeba być człowiekiem idei i patrzeć stale wzwyż nad szarzyznę życia, nad trudy i bóle codzienne. „Słusznie mówisz, że kropelka żółci musi być wpuszczona do kielicha, ale, uważam, że doświadczenia dopomagają dziwnie do oderwania się od ziemi, one zmuszają nas patrzeć wyżej — nad ten świat. Tutaj nic zadowolnić nie może“.

A z pośród wzniosłych idei najwznioślejszą jest idea apostołstwa, w której to co otrzymujemy z góry rozpromieniamy na drugich. U św. Teresy mamy ten żar Pawłowy — mamy go od chwili, gdy zrozumiała, jaką wartość ma dusza, gdy modlitwą wyjednała nawrócenie Pranziniemu. Ten żar w niej wzrasta, spala wątłe siły. Teresa apostołuje pracą, modlitwą, cierpieniem — apostołuje ofiarą swego życia, apostołuje do dziś — „Dziejami Duszy“ — i swemi różami mistycznymi.

I dzień za dniem przynosi nowe zdobycze jej apostołstwo.

Każdy wychowawca niech korzysta z tych „róż“, z jej nauk i pomocy.

Niech korzysta w swoim apostołstwie, a choć w mniejszym zakresie i on dokaże rzeczy wielkich i przeobrazi oblicze — dzisiejszego społeczeństwa...

S. Barbara Żulińska

ze Zgrom. SS. Zmartwychwstania P-go.

*Łatwiej na heroizm zdobyć się raz w życiu,
Niżli codzien dopęłniać cichych cnót w ukryciu!*

* * *

*Kto umie, gdzie trzeba, zamilczeć roztropnie,
A wytrwać pod młotem — celu swego dopnie.*

Biskup Krasieński.

NIE DLA TEJ ZIEMI BYŁO ŻYCIE TWOJE!...

(Przed posągiem św. Teresy z Lisieux).

Nie dla tej ziemi było życie twoje...

Nie dla jej złudzeń tętniło twe serce —

Szczęścia zwiewnego migotliwe roje

Nie pogrążyły cię w życia rozterce...

— Lecz duchem w jasne wzniesiona błękity,

Kędy wieczności rozwarłe podwoje —

Jak ptak do słońca dążyłaś w te świty — —

Nie dla tej ziemi było życie twoje...

— Dlatego z jasnym przyjęłaś obliczem

Kolce cierpienia, życia niepokoje,

Bo ból ten ziemski z miłości — jest niczem! — —

Nie olśniewa cię uwielbień korona,,

Nie wabią kruże, w których uciech zdroje —

Po inne skarby wyciągasz ramiona...

Nie dla tej ziemi było życie twoje...

Nucisz pieśń słodką miłością radosną...

— Mężna — na ducha idziesz twarde boje,

Owiana cudną, pozaziemską wiosną — —

...Dzisiaj — rozbłysnął kwiat twoich nadziei...

Nimby złociste zdobyte przez znoje —

Skroń twoją zdobią w słonecznej rozwiei...

Nie dla tej ziemi było życie twoje...

— I chwile naszych dni nie są dla świata!...

Wiedź nas w swe ślady skroś zmierzchy, rozstroje

Niech orlim lotem duch nasz w niebo wzłata!

I za Pięknością niech tęskni Niezgasła...

— Przeciwno złudom weźmie wiary zbroję,

Na swym sztandarze umieści to hasło: —

„NIE DLA TEJ ZIEMI PŁYNIE ŻYCIE TWOJE!“

APOSTOLSTWO OFIARY.

Każdy katolik powinien być apostołem, powiedział niegdyś O. Lacordaire. O ileż goręcej i usilniej należy dzisiaj te słowa wpajać w serca, przejmować niemi umysły, wyklądać ich wzniosłą treść, ich znaczenie dla dusz i dobra Kościoła. Żyjemy przecież w wieku misji i apostołstwa! Przy sterze łodzi Piotrowej stoi wielki Papież „misyjny“, na firmamencie Kościoła błyszczą wspaniała gwiazda, siejąca swe blaski po całej kuli ziemskiej, ukryta, cicha, mała za życia, lecz wielka po śmierci, porywająca Misjonarka — św. Teresa od Dzieciątka Jezus! Pod sztandar misyjny wzywa dzisiaj Papież nietylko kapłanów, zakonników i zakonnice, ale wszystkich katolików, wszystkich! nawet starców i dzieci. Widać więc jasno, jak bardzo pragnie Ojciec święty, by nie brakło ani jednego katolika, któryby nie był apostołem, misjonarzem.

Cóż zmusza Kościół do wprężenia niejako wszystkich sił do pracy misyjnej? Oto nietylko ta ogromna miłość, jaką żywi ku narodom, pogrążonym w bałwochwalstwie, w fetyszyźmie, pogaństwie, lecz również gorąca miłość macierzyńska ku swoim dzieciom, które niestety wracają do pogaństwa. Apostołstwo dla nowoczesnych pogan! — to dziś usilnie poleca Kościół, to leży na sercu każdego katolika. Jak zaś spełnić to zadanie, tego nas uczy największa misjonarka naszych czasów „mała św. Teresa“, gdy w swej zachwycającej prostocie woła: „O Boże!... oto rzucać Ci będę do stóp tronu kwiatki woniejące... a każdą różę, napotkaną na mej drodze, dla Ciebie z listków oberwę...“ Cóż więc znaczy być apostołem na wzór św. Teresy? Cóż znaczy tę każdą różę oberwać z listków? Wiemy wszyscy o tem. Te róże i kwiatki, które człowiek może rzucać Bogu, to nic innego tylko małe, ciągle, codzienne ofiary. Obrywać róże z listków to nic innego, jak odmawianie sobie tysiąca małych przyjemności, wyrzeczenie się własnych zachcianek, a ohotne i radosne przyjmowanie cierpień, tem chętniej, im bardziej kłują, jak się pięknie Ona o tem wyraża: „Będę śpiewać zawsze, choćbym miała kałeczyć ręce o ciernie, a im kolce będą dokuczliwsze, tem głośniejsze śpiewać i chwalić Cię będę“.

Widzimy więc, że apostołstwo św. Teresy zamyka się w tem jednym słowie „ofiara“. Być apostołem w duchu św. Teresy, to być nietylko apostołem modlitwy, ale przedewszystkiem aposto-

łem ofiary. Apostolstwo ofiary, jakież to wzniosłe apostołowanie. Pracując czynnie nad nawracaniem dusz, jakżeż trzeba się strzec, by nie ulec próżności. Przy modlitwie lękamy się, że nie modlimy się należycie, ale kto codzien potrafi składać Bogu ukryte ofiary, kto z miłości ku duszom potrafi wyrzec się wielu przyjemności, ten może być pewny, że apostołowanie jego osiągnie cel. Apostolstwo ofiary jest najskuteczniejsze. Przykładem tego nasza Święta z Lisieux: przez ofiarę wysłużyła sobie ten tytuł „Patrona missionum“ — „Patronka Misyj“. Przez ofiarę możemy zmusić niejako Boga, że daje łaskę pokuty lub światło wiary, nawet najbardziej zaciętym. Nic też dziwnego, że znany apostoł Najśw. Serca Jezusowego, O. Mateo, gdy dawał gdzie misje, uważa je dopiero wtedy za skuteczne, gdy zdołał kilka, a przynajmniej jedną duszę skłonić do oddania się na ofiarę za swoich błędzących braci.

Idźmy więc za wzorem naszej tak ukochanej Patronki; gdzie widzimy trudności prawie nie do przewyciężenia, tam rzucajmy Jezusowi kwiaty ofiar do stóp, z miłosnym śpiewem, a On nie będzie mógł im się oprzeć, jak się nie oparł kwiatom św. Te resy. Apostolstwo nasze, wsparte ofiarą, wszystko pokona.

Karmelita Bosy.

DZIEWIĘCIOLETNIA NOWENNA.

Dziewięć lat dobiegało od chwili, gdy 5 listopada r. 1923 p. Paulina Wolfstałówna poczęła odwiedzać św. Teresę od Dziec. Jezus w kościele Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie przy ulicy Potockiego. Było to podczas uroczystości beatyfikacyjnych. Odtąd codziennie klęcząc u stóp Jej wizerunku, powierzała Świętej wszystkie swoje troski.

Ze Zgromadzeniem naszym łączył ją odtąd stosunek bliższy i serdeczny, w każdej potrzebie była dla klasztoru naszego pełną poświęcenia przyjaciółką. Nie zwracała nam przecież nigdy przyczyny, gorących i wytrwałych modłów, nie wiedziałyśmy, że ojciec Pauliny był ewangelikiem, sceptykiem raczej, w rzeczach wiary zupełnie obojętnym. Wiedziałyśmy tylko, że p. Maurycy Wolfstał, profesor Konserwatorjum Pol. Tow. Muzycznego, emerytowany koncertmistrz opery lwowskiej, był znakomitym skrzypkiem znanym nietylko w Europie ale w Ameryce i w Azji, zacytnym bardzo człowiekiem, wzorowym ojcem rodziny. Żonie i dzieciom zostawiał co do praktyk religijnych najzupełniejszą swobodę, przyłączał się chętnie do ofiar, jakie p. Paulina składała Karmelowi naszemu, zwłaszcza z okazji większych uroczystości zakonnych, ale o rzeczach wiary nawet wspominać wobec siebie nie pozwalał. Boleść całej rodziny, szczerze katolickiej, z tego powodu była tem większa, że p. Profesor od pewnego czasu poważnie zapadał na zdrowiu.

W lipcu 1932 r. p. Paulina, widząc, że stan jest groźny, odważyła

się włożyć na szyję ojca medalik Niepokalanego Poczęcia. Medalik ten szczególnie był jej drogi, znalazła go bowiem raz na ulicy przed wizerunkiem św. Tereni, gdy późnym wieczorem powracała z majowego nabożeństwa. Pan Wolfstal przyjął medalik w milczeniu, apatycznie. Stan zdrowia nie uległ zmianie. Osłabienie, brak apetytu, lecz szczególnie męczyła go bezsenność. Widząc ojca tak cierpiącym, córka poradziła mu, aby się udał do św. Tereni i o pomoc Ją prosił. Na to p. Wolfstal, oddając medalik Niepokalanego Poczęcia, rzekł poważnie: „Wiesz, nie chciałem cię martwić, ale w kilka dni po włożeniu medalika, w nocy, gdy nie mogłem zasnąć, a w pokoju było ciemno zupełnie, stanęła przedemną św. Terenia. Widziałem Ją wyraźnie, ubrana była tak, jak na portrecie, tylko bez krzyża: „Proszę zdjąć ten medalik, bo to profanacja“, rzekła głosem łagodnym, ale stanowczym i odeszła. Nigdy nie zapomnę dźwięku tego głosu. Był to głos niski, altowy, ale tak dziwnie piękny“... Nie domyślając się bynajmniej, że opowiadanie ojca było zapowiedzią tyłu łask, p. Paulina zmartwiła się bardzo. Zdawało jej się, że Święta, tak dobra, tak litościwa nawet dla dzieci murzyńskich, nie troszczy się wcale o ukochanego jej ojca, odwraca się od niego!

Tymczasem bezsenność męczyła dalej chorego. Środki nasenne działały szkodliwie. Chciał je porzucić, ale po pewnym czasie, musiał na nowo do nich powrócić. Wieczorem z 2-go na 3-go listopada zażył tylko pół pastylki, zamierzając drugą połowę wziąć później, wrazie potrzeby. Po dwóch godzinach męczącego, przykrego snu, budzi się przerażony, wyczerpany. Sięga ręką po drugą połowę pastylki, szuka, napróżno, zniknęła bez śladu. Pozbawiony ostatniego środka możliwej ulgi i zgneębiony do ostatka, poraz pierwszy w życiu zawołał: „Święta Tereniu uspij mnie“. W tej samej chwili ujrzał zdaleka widzianą już raz postać i po chwili zasnął spokojnie.

Minęło dni kilka. W poniedziałek o godz. 7½ rano p. Profesor znajdował się sam w pokoju, jasno było zupełnie, przygotowywał się do lekcji muzyki. Nagle drzwi się otworzyły w jakiś dziwny sposób, a w drzwiach stanęła młoda panienska ciemno ubrana, głowa okryta była „czemś czarnem“ pod ręką trzymała czarne skrzypecce. Nawiasem mówiąc, p. Wolfstal nigdy nie zwraca uwagi na kolory i ubranie, tu zauważył najdokładniej wszystkie te szczegóły. Po chwili drzwi się zamknęły i lekko, jakby unosząc się ponad ziemię, nieznajoma przesunęła się przez pokój i znikła z oczu, nad biurkiem, gdzie umieszczony jest obraz św. Teresy od Dziec. Jezus. Wówczas dopiero Profesor oprzytomniał i zrozumiał, że to rzeczywiście Święta odwiedziła go ponownie. Te odwiedziny głębokie, wstrząsające uczyniły na nim wrażenie. Domyślił się, że w tem wszystkim kryje się jakaś tajemnica, jakiś cel, do którego zmierza Święta. Od tego czasu zaczął się modlić. Szczególnie błagał o natchnienie, co ma robić, aby być godnym tej wielkiej łaski, jaką mu wyświadczyła Święta Terenia, nawiedzając go kilkakrotnie. Pewnego wieczora, gdy leżąc w łóżku powtarzał tę swoją modlitwę: „Święta Tereniu, powiedz mi, co mam czynić, aby być godnym Twojej wielkiej dobroci“. „Nie, pomyślał, to coś więcej“, ale nie mógł znaleźć określenia na wyrażenie tego, co doznawał od niej. Gdy tak napróżno biedzi się z myślami, nagle, mimo że w pokoju było zupełnie ciemno, spostrzega coś jakby ekran, czy też czarne aksamitne tło, a na niem

wyłania się wspaniała, jaśniejąca jak słońce litera, wkońcu spostrzega rękę piszącą i przekreślającą w pośrodku wyraźnie L, równocześnie przypomina sobie słowo „Łaska“, raz jeszcze powtarza: „Święta Tereniu, powiedz mi, co mam czynić, aby być godnym Twojej wielkiej łaski“ i zasypia. Od tego dnia p. Wolfstal zaczyna przeżywać prawdziwą mękę wewnętrzną. Czuje coraz wyraźniej, że Święta czegoś od niego żąda, a nie domyśla się czego.



*Statua św. Teresy w kościele
SS. Karmelitanek we Lwowie.*

Dotąd sprawy religijne nie zajmowały go wcale, teraz bezustannie błaga Ją o natchnienie, obiecując, że uczyni wszystko, czego tylko od niego żąda. Czas mija na bezustannem błaganu o światło. Tak nadszedł dzień 23-go listopada. Pan Wolfstal z rodziną zasiadł do wspólnego posiłku. Panna Paulina widząc cierpienie, malujące się na twarzy ojca i odczuwając jego wewnętrzną mękę, odezwała się: „Jutro w Karmelu wielka uroczystość św. Jana od Krzyża. Terenia tak bardzo kochała tego Świętego. Niech Tatko Ją prosi o jakiś znak“. Pan Profesor milczał, nagle, odkładając łyżkę, jak-gdyby odpowiadając komuś, zawołał: „Ja jestem ewangelikiem! Dlaczego?

Ach! to to, czego odemnie żąda Terenia! Ja muszę zostać katolikiem i to jaknajprędzej!“. I zwracając się do córki: Idź zaraz do Sióstr Karmelitanek i poproś o księdza, żeby mnie przygotował do przyjęcia wiary katolickiej“. Słyszac to, p. Paulina natychmiast, nie kończac obiadu, wybiegła z domu do klasztoru.

Któż wypowie uniesienie radości, z jakim oznajmiła tę radosną nowinę Naszej Matce Przeoryszy? Po dziewięciu latach bezskutecznych, jak się zdawało modlitw i umartwień, widzi się wysłuchaną w sposób, przewyższający najsmielsze nawet nadzieje, widzi, że droga Święta, nietylko troszczy się o jej ukochanego ojca, ale sama bierze w ręce jego losy, sama go poucza!! Stwierdził to czcigodny kapłan Ks. Dr. B., który na prośbę państwa Wolfstalów odwiedzał kilkakrotnie chorego, poczytując sobie za wielką łaskę, że danem mu było dokończyć dzieła, rozpoczętego przez św. Terenię. Nie wiele zresztą, jak sam mówił, pozostało mu do roboty, tak nieznanie dotąd prawdy wiary, jasne były w umyśle konwertyty, tak gorące pragnienie złożenia coprędzej wyznania wiary i zasilenia się Ciałem i Krwią Pańską. Dzień 12 grudnia, w oktawie Niepokalanego Poczęcia, naznaczony został na tę uroczystość. Pan W. wyraził pragnienie, by przejście jego na łono Kościoła św. mogło się odbyć w Karmelu, na co władza diecezjalna zgodziła się chętnie.

O godz. pół do 8-ej rano, sędziwy starzec, klęcząc u stóp kapłana, wyraźnym głosem, powtarzał słowo po słowie formułę wyznania wiary. Po krótkiej spowiedzi w zakrystji odbyła się Msza św. i p. Wolfstal, otoczony rodziną, wraz ze Zgromadzeniem naszym, które odtąd uważa za swoją duchowną rodzinę, po raz pierwszy w życiu przyjął Pana Jezusa do serca swojego. O szczęściu, przepelniającem jego duszę, niech świadczą słowa, które wyrwały się z ust jego, gdy po dopełnieniu wszystkiego, powitaliśmy go w rozmównicy: „O, jakżeż jestem szczęśliwy, że cale to przeszłe życie już mam poza sobą“. Głębokie wrażenie uczyniła na nas uduchowiona postać czcigodnego starca, oraz wesele, przepelniające całą jego rodzinę. Z największą prostotą opowiadał nam szczegóły swego nawrócenia. Szczegóły, gdyż jak się sam wyraził, te rzeczy trzeba przeżyć, słowami ich wyrazić niepodobna. W pierwszym widzeniu święta ukazała się w płaszczu olśniewającej białości, lecz najgłębsze, niezatarte wrażenie zrobił na nim Jej głos, niewymownie piękny. Głos ten zachwyił znakomitego artystę do tego stopnia, że on, rozmiłowany w swej sztuce, obeznany jako koncertmistrz z wszystkimi instrumentami cywilizowanego świata, mówi, że tego głosu z niczem porównać nie można, że kto go nie słyszał, nie może być zupełnie szczęśliwym, bo to był głos „niebiański“.

Święta nie przestaje i nadal opiekować się swoim wybrańcem. Wśród krzyżów i doświadczeń życiowych, darzy go dziwną pogodą ducha, pobudza do nieustannej modlitwy, raz nawet danem mu było usłyszeć Ją raz jeszcze szepczącą cicho „Ojciec nasz“.

Pan Wolfstal pragnął spisać własnoręcznie, na większą chwałę Bożą i na uczczenie św. Tereni, szczegóły swego nawrócenia, lecz choroba i osłabienie stanęły na przeszkodzie; upoważnione przez niego, podajemy, zgodnie z prawdą, wszystko, co z jego ust i z ust córki jego słyszałyśmy.

CUDNY RYS „RÓŻY“.

Tak go nazwał Przew. O. Faivre T. J., w liście, pisanym do Matki Przełożonej Karmelu z Lisieux, pod datą 16 kwietnia 1932 r., a, że rzeczywiście jest cudny, więc go tu w streszczeniu przytoczymy:

Wydarzyło się to w Senlis, we Francji, w stowarzyszeniu „Sług Chrześcijańskich“, prowadzonym przez zakonnice św. Józefa z Cluny.

Julja Platean, osoba zacna i pobożna, licząca około lat pięćdziesięciu, cierpiała na rodzaj narośli, pokrywających jej ręce zwierzchu i od spodu, aż do ramion. Jedna z tych narośli, lub tak zwanych brodawek, dochodziła do rozmiarów orzecha włoskiego. Daremnie radziła się biedna Julja lekarzy, daremnie używała przeróżnych środków, uporeczywe brodawki nie ustępowały i utrudniały jej bardzo pracę ręczną.

Pewnej niedzieli miesiąca marca, ubiegłego roku, strapiona Julja pokazała swe ręce zakonnicy ze Stowarzyszenia, a także i swoim towarzyszkom, które przerażone były tak przykrym widokiem. Tegoż samego wieczora jedna z młodszych koleżanek Julji, mała Polka, dziecko skromne i niewinne, idąc na spoczynek odezwała się temi słowy do św. Teresy: „Św. Tereso od Dziec. Jezus, błagam Cię, odbierz to Julci, niech już jutro z rana to wszystko zniknie!“ Dodać trzeba, że mała Polka i Julja nie mieszkały w tym samym domu, lecz każda osobno przy swoim obowiązku.

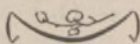
Nazajutrz z rana przy wstaniu, Julja, ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegła, że wszystkie brodawki znikły, co do jednej...! Uradowana, biegnie do Siostry Lucji, kierowniczkii Stowarzyszenia, by się podzielić swem szczęściem. Obie nie wiedziały nic o modlitwie dziewczęcia polskiego, zaniezionej w wilję do św. Teresy.

Na następnem zebraniu Aleksa Kl., widząc Julję uzdrowioną, zawołała z radością: „Św. Teresa to uczyniła!... Siostra Lucja żąda wytłumaczenia. Tedy Aleksa, nie umiejąc sama pisać po francusku, łamanym językiem podyktowała, co następuje:

„Kiedym ujrzała ręce Julci, natychmiast zwróciłam się do św. Teresy, (do jej statuy, znajdującej się w sali) i patrząc się na nią, powiedziałam: „Tyle czynisz dobrego, pokaż i nam tu różę. Ty możesz to uczynić, odbierz wszystko Julci (co ma na rękach)“. Wieczorem, przygotowując kolację, cały czas myślałam o niej. Uklękałam w kuchni i zmówiłam 3 Zdrowaś. Chciałam odprawić nowennę, ale byłam zmęczona, więc tylko tak się odezwałam do św. Teresy: „Kiedy Julcia jutro wstanie, niech już nic nie ma na rękach“. Aż do mego widzenia się z Siostrą Lucją modliłam się do św. Teresy za Julcię“.

I czyż to nie cudny ten „mały cud“, zdziałany przez wielką naszą świętą Ukochaną. O jakże jawnie nas poucza o wartości prostoty, tej cnoty tak drogiej małemu naszemu „Doktorowi“ Dzieciństwa duchownego.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



ZGON SPOWIEDNIKA ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

Niedaleko od Lisieux, w miejscowości Mondaye, znajduje się opactwo, którego przeor, W. O. Godfryd Madelaine, był spowiednikiem Karmelitanek w Lisieux za czasów Siostry Teresy od Dz. Jezus.

O małej Teresie Martin posłyszał po raz pierwszy na plepanji św. Jakóba w Lisieux, gdzie proboszcz, ks. kanonik Delatroëte, surowy Przełożony klasztoru, opowiadał mu o jej wstąpieniu za kratę klauzurową, surowego zakonu, czemu on się stanowczo sprzeciwiał z powodu młodego wieku świętej dziewczynki. Mimo wszystko, ks. kanonik podziwiał odwagę młodej postulantki, którą okazała w uzyskaniu zezwolenia od wyższej władzy na wstąpienie. i z przyjemnością opowiadał o tem swemu gościowi.

Później, święty zakonnik z Mondaye, był obecny na obłóczynach świętej nowicjuszki, które miały miejsce 10 stycznia 1889 r. W 1896 r. głosił nauki rekolekcyjne do Zgromadzenia S. S. Karmelitanek w Lisieux. Danem mu było przeniknąć duszę tej uprzywilejowanej Karmelitanki, która obrała sobie „małą drożynę“.

Szczególnie jednak po śmierci tej anielskiej dziewicy słowo W. O. Godfryda stało się decydującem i doniosłem w rozszerzeniu jej posłannictwa opatrnościowego. Przeorysza posłała mu „Dzieje Duszy“ napisane z rozkazu przełożonych, radząc się co ma uczynić. Ze swej strony Czcigodny Ojciec napisał kilka wspomnień o znanej mu zmarłej niedawno zakownicy i podał je do publicznej wiadomości.

Przed trzema laty Karmelitanki z Lisieux posłały do klasztoru w Mondaye piękną statuetkę *Małej Królowej*, którą umieszczono przed kościołem. O. Godfryd Madelaine wygłosił kazanie okolicznościowe o Małej Świętej.

W 1899 r. został obrany opatem w Frigolet, koło Avignon'u; kilka lat później, pod naporem masonskich rządów, musiał iść na wygnanie z całym swoim zgromadzeniem. Znalazł przytułek w Belgji, gdzie dano mu opactwo w Leffe do dyspozycji. Z powodu bardzo podeszłego wieku, rzekł się swego stanowiska w 1919 r., i udał się do swego pierwotnego klasztoru w Mondaye. Pan Bóg pozwolił mu przeżyć jeszcze tyle lat w ukochanym ustroniu, bo zmarł dopiero przed paru tygodniami, mając dziewięćdziesiąt lat. Był kanonikiem honorowym w diecezjach Bayeux i Aix.

Messenger Thérésien.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Mając przeczucie śmierci, a nie mogąc się do niej przygotować z powodu choroby, — odprawiłam błagalną nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus, prosząc, by mi uprosiła łaskę życia, abym mogła należycie uporządkować sprawy doczesne, które mi bardzo leżą na sercu, a co więcej, przysposobić się na przejście do wieczności. Będąc wysłuchaną, słuę swe wdzięczne podziękowanie za łaskę wewnętrznego przygotowania się do śmierci; jednocześnie zanoszę prośbę, aby św. Teresa swą przyczyną u Jezusa i Marji, doprowadziła swe dzieło miłosierdzia do końca, pozwalając uporządkować wszystkie moje zobowiązania życiowe i pozostawić takowe w należytych porządku.

Kościeżyna, 7 stycznia 1933 r.

Marja Bajot.

*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Mieczysława Jungowa, Przemyśl: za opiekę w chorobie i za pomyslny wynik bardzo ciężkiej operacji, prosząc nadal o Jej przemożną opiekę. — *Jadwiga Orłowska, Lublin:* za otrzymaną posadę dla męża i zdrowie i wiele innych łask, za co również dzięki Matce Boskiej Nieustającej Pomocy. — *Jerzy Czerny, Warszawa:* za łaski otrzymane. — *Ks. Kazimierz Rabczewski, Maciejowice:* za doznaną łaskę. — *Zofja Serafinu Hańska, ksieni klasztoru w Starym Sączu:* za pewną łaskę. — *S. K. Krzeszowice:* za otrzymane łaski. — *Anna Nawratil, Wadowice:* za doznane łaski, z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *Helena Strzembosz, Lwów:* za wielkie łaski w ubiegłym roku otrzymane, za co również dziękuje M. B. Nieustającej Pomocy, N. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu. — *Marja Rotkegel, Królewska Huta:* za odebraną łaskę. — *Antonina Mięłtowa z Olszy:* za niezliczone łaski, z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *Kazimiera Bobrowska, Poznań:* za uzyskaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *K. Kloza, Wielka Dąbrówka:* dziękuje Najśl. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw., św. Antoniemu, św. Stanisławowi Kostce, oraz św. Teresie od Dziec. Jezus, za odebrane łaski i za uzdrowienie. — *Hipolit Bandurski, Chrzanów:* składa dzięki Najśl. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw., oraz św. Teresie od Dziec. Jezus, za doznane łaski w bardzo przykrem położeniu. — *Marja Miodońska, Balice:* za otrzymane łaski i dobrodziejstwa, również dziękuje św. Antoniemu. — *Rozalja Kopel, Świętochłowice:* za odebrane łaski. — *Franciszek Konior, Katowice:* za wybawienie z ciężkich cierpień moralnych, również dzięki składa Najśl. Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu. — *R. S. z Katowic:* za odzyskanie zdrowia i sił do pracy, za co również dzięki św. Józefowi. — *Marja Postawka, Bierutów:* za wysłuchanie prośby. — *W. M. Teresie Marchoc-kiej: Ludwika Dziembariska, Roszkowo:* za udzielone łaski.

W O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Składam najserdeczniejsze podziękowanie W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) za cztery łaski, za wstawiennictwem jego otrzymane.

Pierwsza z nich, to cudowna opieka nad matką moją, 82-letnią starszką, cierpiącą od 46 lat na rupturę. Druga łaska: nadspodziewane polepszenie zdrowia wychowanki naszej, Luby Petrymowiczówny, cier-

piącej na wadę serca. Trzecia: szczęśliwy przebieg kuracji jednego z wychowanków Zakładu XX. Michalitów w Działkowiczach, Władysława Cholezińskiego, wyleczonego z jaglicy. Czwarta wreszcie łaska, to szybkie wyzdrowienie z zapalenia płuc, Władysława Citowicza, wychowanka tegoż zakładu. Również polecamy przyczynie Ojca Rafała Zakład Wychowawczy XX. Michalitów w Działkowiczach, będący w trudnych warunkach, ufając, że Bóg nie da upaść dziełu, na chwałę Jego poczętemu.

Działkowicze

Konstancja Jelska.

*

Serdecznie dziękuje W. O. Rafałowi za otrzymane za Jego przyczyną łaski z prośbą o dalszą opiekę.

Gondkowa z Choczni.

*

Dziękuję za otrzymane łaski za przyczyną W. O. Rafała i świątobl. Wandy Malczewskiej

*Bronisława Sachówna.
z Barwałdu Dolnego.*

*

Z całego serca dziękuję Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Teresie od Dziec. Jezus i W. O. Rafałowi za otrzymane łaski i polecam się nadal w bardzo ważnej sprawie.

Szeziłłowa z Krakowa.

*

Przez kilka miesięcy prosiłam Przewiełbnej Matki Xawery o Jej pośrednictwo w uproszeniu Serca Jezusowego o powrót do kraju dzieci i wnuków moich.

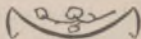
Bóg wysłuchać raczył. Prosiłam także o pośrednictwo w otrzymaniu pracy dla mego wnuka, otrzymałam i tę wielką łaskę. — Pragnę za pośrednictwem pisma „Głosu Karmelu“ publicznie za to pośrednictwo do Serca Jezusa, podziękować i prosić Ją o dalszą opiekę

Róża Aug. Zamoyska.

*

Najświętszej Marji Pannie z Lourdes składam publicznie podziękowanie za zdrowie mego syna, również i św. Antoniemu z Padwy

*Skrapowa Pomiankowska
Wadowice.*



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

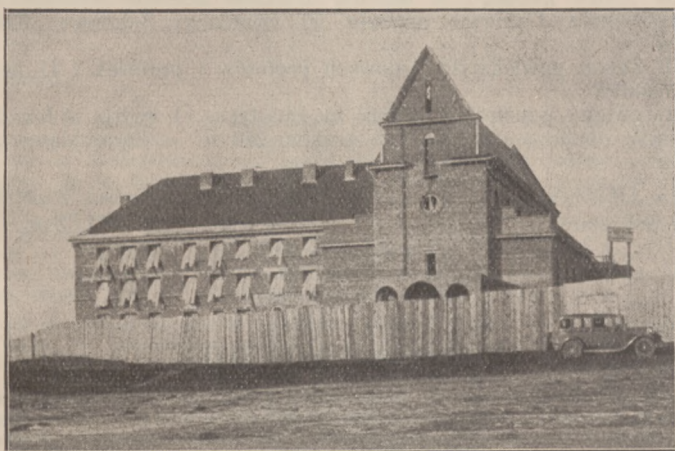
Z nowej naszej placówki we Lwowie.

W początkach roku ubiegłego rozpoczęto budowę nowego klasztoru naszego we Lwowie, na Persenkówce. Dzisiaj struktura zewnętrzna klasztoru i kościoła już ukończona. Ponieważ w tej dzielnicy niema żadnego kościoła, a inne są znacznie oddalone, dlatego, by wiernym ułatwić spełnianie praktyk religijnych — urządzono wewnątrz tymczasową kaplicę, w której w niedziele i święta będzie sprawowana Msza św. i głoszone słowo Boże.

Poświęcenia tej kaplicy, jak również kamienia węgielnego dokonał J. Eks. ks. Arcybiskup Twardowski, w dniu 5 lutego. Uroczystość ta zgromadziła sporą rzeszę ludności, która z radością wita wznoszącą się świątynię.

W kazaniu okolicznościowym wyraził ks. Metropolita radość swoją, że spełniają się pragnienia jego wielkiego poprzednika ks. arcybp. Bilczewskiego, by nowe dzielnice miasta miały domy Boże i obsługę religijną. Podkreślił, że w czasach dzisiejszych może nas uratować modlitwa, modlitwa prawdziwa, wspólna, która jest wszechmocna, jak świadczą przykłady z Pisma św. Nowowytbudowana świątynia ma być dla tych, którzy na nią patrzą, zachętą do wznoszenia w swej duszy świątyni Ducha św.

Zwrócił się wkońcu dostojny mówca z serdecznemi słowy do zakonników, zebranych z klasztorów naszej prowincji. Wyraził radość, że po 140 latach wracają do tego miasta, w którym ich przodkowie tak wiele pracowali, w którym już od lat kilkunastu, cicho i ukrycie, przez ofiary i ciągłą modlitwę, apostołuje Karmel żeński. Zachęcił do pracy usilnej, do wszczępiania ducha Karmelu, ducha modlitwy i ofiary w serca wiernych.



Nowowytbudowany nasz klasztor we Lwowie.

Po kazaniu odprawił Arcypasterz Mszę św., pierwszą w nowej kaplicy, poczem udzielił zebranyb błogosławieństwa pasterskiego.

Na zakończenie odczytano dokument erekcyjny.

Tak więc zapoczątkowana praca w nowej winnicy Królowej Karmelu. Oby pod Jej macierzyńskim, serdecznym wzrokiem zataczała coraz szersze kręgi, a w nowych murach, oby wnet rozdzwoniło wzmożonym tętnem życie zakonne!...

Uczestnik.

*

Czytelnikom „Głosu Karmelu“, którzy przez cały szereg lat przyczyniali się tak znacznemi nieraz ofiarami do budowy naszego kościoła w Krakowie — teraz, gdy dzieło to szczęśliwie dobiegło do końca — polecamy nader gorąco sprawę nowego naszego kościoła i kolegium we Lwowie. Niech swoje ofiary skierują odtąd do tego, tak bardzo wzniosłego celu. Na dotychczas przeprowadzonej budowie ciąży wielkie za-

ległości, a oprócz tego, by klasztor mógł być zamieszkały przez zakonników, a kościół udostępniony dla wiernych, potrzeba jeszcze nowych, ogromnych wysiłków. Każda przeto choćby najmniejsza ofiara — będzie z największą wdzięcznością przyjęta, a Królowa Karmelu, Patronka nowej świątyni, sowicie ją w tem i drugim życiu wynagrodzi.

Redakcja.

NASZE SPRAWOZDANIA.

III. Zakon Karmelitański w *Szopienicach*, liczy 94 członków.

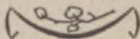
Odprawiono: 10 uroczystych Mszy św. i 10 uroczystych nowenn. Zwyczajem Karmelitańskim w każdą sobotę i wigilię Świąt Najśw. Panny, śpiewano „*Salve Regina*“. W ostatnią niedzielę każdego miesiąca odprawiało rekolekcje 1-dniowe przeszło 50 członków; 3-dniowe około 20 członków.

III. Zakon powiększyło 9 nowych profesów i profesek i 11 nowicjuszek. Ponadto:

Odprawiono wspólnie 4 officia za zmarłych, 14 godzin Ador. Odprawiono kilka pielgrzymek. Na misje posłano 240 zł. — Egzemplarzy „*Głosu Karmelu*“ — 43!

Jan Jakubczyk
Sekretarz.

Ks. Dziekun Zientek
Dyr. III. Zak.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Rekolekcje dla adwokatów. — Z inicjatywy p. Bastiametto, adwokata w Wenecji, we Włoszech, przyszedł do skutku, w dniach 18—22 kwietnia ub. r., w domu rekolekcyjnym św. Józefa w Bessano, rekolekcje zamknięte dla samych adwokatów. Wzięło udział 35 panów. Rekolekcje prowadził O. Filograssi T. J., profesor uniwersytetu gregoriańskiego. Rekolektanci z ogromnym zainteresowaniem słuchali nauk rekolekcyjnych, zachowując surowe milczenie. Wielkie było ich zadowolenie po odprawieniu ćwiczeń duchownych. Miarą ich radości były gorące słowa, w których O. Filograssi dziękowali za sprawioną im ucztę duchowną. Dla samych rekolekcyj nie mieli wprost słów pochwały.

Akcja bezbożnicza w Meksyku. — Rząd meksykański wydał trzy nowe dekrety, zwrócone ostrzem przeciwko szkołom katolickim. Pierwszy postanawia, że każda szkoła, która niezastosuje się do art. 3-go konstytucji, z dniem 15 grudnia r. b. zostanie zamknięta. Artykuł ten głosi całkowitą laicyzację wszystkich szkół i zaznacza, że żaden zakon, ani żadna kongregacja, ani też żaden ksiądz świecki nie może posiadać szkoły ani kierować nią. Drugi dekret zarządza, że 90 procent sił nauczycielskich musi się rekrutować z pośród obywateli meksykańskich; wreszcie trzeci reguluje kwestję egzaminów nauczycielskich.

Równocześnie rząd stanów Vera Cruz wydał rozporządzenie, na mocy którego mają ulec zmianie nazwy około dwustu miast i wsi, pochodzące od imion świętych. W tym samym stanie Vera Cruz wprowadzony został obowiązek kontroli urodzin. Należy pamiętać, że zgórą 2 miliony dzieci w Meksyku nie uczęszcza do szkół z powodu ich braku.

Kościół polski w stolicy Urugwaju. — Dzięki staraniom ks. prof. Posadzego, który swego czasu bawił w Montevideo, przyjechali niedawno do Urugwaju księża Palotyni: ks. rektor Zaraza i ks. prof. Chudziński, aby roztoczyć duszpasterską opiekę nad naszymi wychodźcami. Księża Palotyni postanowili przejąć miejscowy kościół Matki Boskiej z Lourdes. Przejęcie kościoła, który obecnie znajduje się w rękach Niemców, jest kwestją dwóch miesięcy. Cały szereg problemów, jak praca społeczna, kwestja lokalu dla Towarzystwa, uruchomienie szkoły polskiej, jest ściśle związana z pracą duszpasterską.

Zyon polskiego Biskupa na Dalekim Wschodzie. — Nadeszła wiadomość z Władywostoku o śmierci polskiego biskupa, Karola Sliwowskiego. Sp. ks. biskup Sliwowski urodził się 1845 roku, a sakrę biskupią otrzymał 2 lutego 1923 r. Zmarły sprawował urząd biskupa we Władywostoku, był szczerym patriotą i gorliwym sługą Bożym. Z tego powodu wciąż był prześladowany i więziony przez bolszewików.

Ofiara cesarzowej japońskiej dla misyj katolickich. — Japońska cesarzowa, — wdowa, złożyła ostatnio poważną sumę pieniędzy na rzecz dwu katolickich zakładów dla trędowatych w Biwasaka pod Kummamoto i w Fotemba pod Tokio.

Zniesienie wielożeństwa w Chinach. — Z Szanghaju donoszą, że według nowego chińskiego kodeksu cywilnego, wielożeństwo jest obecnie na terenie Chin zabronione.

Masowe nawrócenia w Indjach. — Z Bombaju donoszą, że ostatnio pociągnięty przykładem Mar Ivaniosa, zgłosił chęć przystąpienia do Kościoła katolickiego jeszcze jeden biskup jakobicki wraz z 30 kapłanami i 20 tysiącami wiernych, posiadających około 100 parafii.

Liczba duchowieństwa katolickiego w świecie. — Według najnowszych statystyk na całym świecie jest okrągło 321.000 katolickich kapłanów; z czego 64.000 zakonnych i 257.000 świeckich. Z liczby tej na Europę przypada 252.000, na Amerykę 51.500, na Afrykę 4.800, na Azję 10.500 i na Australję 2.200. Statystyka z przed 30 lat wykazywała okrągło 230.000 kapłanów katolickich.

Z Watykanu.

Radjo a Watykan. — Dyrektor radja watykańskiego, O. Gianfranceschi w czasie pobytu swego w Madrycie, w charakterze reprezentanta Watykanu na Międzynarodowym Kongresie Radjotelegraficznym, przedstawił możliwość zastosowania systemu bardzo krótkich fal do komunikacji na większych odległościach niż dotychczas. O. Gianfranceschi stale otrzymuje listy od misjonarzy, wyrażające radość z możności słuchania Papieża. Ostatnio otrzymał list z Mandżurji, w którym tamtejszy misjonarz z zachwytem stwierdza, iż słowa Ojca św. słyszy się tam tak wyraźnie, jakby Rzym leżał conajmniej na wschodnich krańcach Azji. Opierając się na tych wiadomościach św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zamierza zaopatrzyć w stacje radjowe wszystkie ważniejsze ośrodki misyjne, jak Kongo belgijskie, Japonję, Indję.

Ojciec św. raduje się duchem religijnym młodzieży włoskiej. — W listopadzie ub. r. przyjął Ojciec św. na osobnem posłuchaniu olbrzymią pielgrzymkę młodzieży włoskiej. Wobec tych zastępów Papież wyraził radość, że młodzież tak silnie i licznie garnie się do stowarzyszeń katolickich i do Akcji Katolickiej. W ub. r. prawie 60 tysięcy młodzieży odbyło rekolekcje, 200 tysięcy wzięło udział w kursach religijnych, a 100 tysięcy wzięło udział w konkursach urzędzonych przez stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Wśród młodzieży powstało 1853 konferencyj św. Wincenza a Paulo. Z jej szeregów do stanu duchownego wstąpiło 4.770 młodzińców, z tej liczby 1327 wstąpiło do różnych zakonów, 689 do zakładów misyjnych, 2.760 do zakładów, w których kształci się kler świecki.

10.000 młodych małżeństw u Ojca św. — Dzięki zniżkom kolejowym w ciągu ostatnich miesięcy na audiencji papieskiej w Watykanie przybyło nie mniej niż 10.000 młodych par małżeńskich. Dotychczas każde z małżonków otrzymało różaniec pamiątkowy i medalik. Odtąd rozdawane będą również bilety bezpłatne na zwiedzanie muzeów watykańskich.

Robotnicy na audiencji u Ojca św. — Ostatnio Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 1 tysiąc pracowników zakładów elektrotechnicznych Edisona w Medjolanie. W wygłoszonem przy tej okazji przemówieniu Papież dał wyraz wielkiemu swemu zadowoleniu, z tak licznej ich przybycia, stawiając im za wzór pracującego Chrystusa i prosząc, by w Jezusie czerpali pociechę i utwierdzenie woli do wytrwania w skutecznej, zdyscyplinowanej pracy.

Pamiętka służby wojskowej obecnego Papieża. — Pisma watykańskie donosiły niedawno o uroczystości inauguracji i poświęcenia nowej siedziby uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Poświęcenia dokonał w imieniu Ojca św. kardynał Bisleti w asyście wyższych dostojników Kościoła. Jak wiadomo, uniwersytet będzie zajmował budynki dawniej należące do klasztoru św. Ambrożego. W klasztorze tym, który swego czasu był zamieniony na szpital wojskowy, odbywał swą powinność wojskową dzisiejszy Papież, Pius XI, w charakterze sanitariusza wojskowego. Celem więc upamiętnienia tego zdarzenia, w jednej z najpiękniejszych sal dzisiejszego uniwersytetu katolickiego wmurowano specjalną tablicę.

Z Polski.

Katolicka Agencja Prasowa w Warszawie wytknęła niemieckim centrowcom, że nie powinni na wzór szowinistów pruskich żądać wydarcia Polsce Pomorza, ale kierować się sprawiedliwością. Bardzo słusznie! Katolikom nie wolno na sprawy międzynarodowe patrzeć oczyma różnych szowinistów, ale winni się kierować chrześcijańską sprawiedliwością.

Walka z sekciarstwem. — Od trzech lat wychodzi w Sandomierzu jedyne w Polsce pismo antysekciarskie p. n. „Prawda Katolicka“. Czasopismo to informuje społeczeństwo polskie a w szczególności duchowieństwo o ruchach sekciarskich w Polsce i sposobie ich zwalczenia. Dotychczas czasopismo prowadziło walkę z hodurowcami, t. zw. kościołem narodowym, o przywłaszczanie sobie sutann i katolickich szat liturgicznych. Jako skutek tej walki są wyroki Sądu Najwyższego, zabraniające noszenia sutann, a o szaty liturgiczne sprawa jest w Sądzie Najwyższym. Obecnie „Prawda Katolicka“ zajęła się sektami, jak: marjawici, baptyści, badacze Pisma św. i inne. Prenumerata roczna wynosi 5 zł. Zamawiać można: Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.

KSIAŻKI NADESLANE.

1. H. Fischer S. V. D.: *„Trzy godziny adoracji Najśw. Sakr. za misje“*. Górna Grupa 1932. Str. 130, cena 50 gr.

Mały podręcznik do adoracji Najśw. Sakr., połączonej z odmawianiem różańca. Bardzo piękne myśli rozwijające naukę tajemnic różańcowych, dodane inne modlitwy adoracyjne czynią ten podręcznik godnym polecenia.

2. *Kazimiera Berkanówna*: *„Ty i ludzie“*. Poznań 1933. Księgarnia św. Wojciecha, stron 88. Cena 1.50.

Niektóre rozdziały: Mam ludzi dość. Ty u siebie. Ty i dom. I ulica. I przedsiębiorstwa itd. Broszura napisana żywo, zwięźle, zawiera wiele trafnych uwag, refleksyj, podanych przez autorkę.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu*: Włochy: *O. Klemens od Narodzenia*, † 1. I. 1933, lat 30, prof. 8.
Irlandja: *O. Tomasz z Akwinu od Zwiastowania*, † 15. I. 1933, lat 68, prof. 43.
Hiszpanja: *O. Hadrian od Narodzenia*, † 23. I. 1933, lat 56, prof. 33.
2. *Zakonu*: Indochiny: *S. Agnieszka od N. Serca Jez.*, † 24. XI. 1932, lat 79, prof. 65.
Indochiny: *S. Marta od św. Józefa*, † 25. XI. 1932, lat 76, prof. 54.
Włochy: *M. Marja Rozarja od św. Joachima*, † 19. I. 1933, lat 65, prof. 38.

Za Śp. Czytelników „Głosu Karmelu“:

Stefanja Makarewicz, Oszmiana.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zl.: Tekla Nowakowska, Dąbrowa Górna, 5; NN., Kraków 2; Gróń 1; Elżbieta Mocka 4; Paulina Głombik, Ratibor 20 mk.; K. Lazar 5; Kat. Kajser 6,30; M. K. Król. Huta 4; Karmel — Czerna 10; NN., Czerna 2; NN., Wilno, ku czci św. Teresy 2; p. Ignacy Zuber, Dębienieko St. 5; Michalina Pająk 50; NN., Wadowice 5; Anna Szakielówna, Wilno 5; NN., Wadowice 3; NN., Gieralłowice 5; NN., Biskupice 1; A. i Wl. Jórecki, Wadowice 2,50; Przew. X. Wendelin Kaluża, Miechowitz, na wykup Dzieci pog. 63 mk.; Franciszek Filipczyk, Chorzów 10; M. S., Lublin 10; Helena Kosmalla 5; Helena Żelazek 5; Irena Andlerowa 5; Kat. Palisz 1; Wanda Kostecka, Lwów 5; S. K. Krzeszowice 10; St. Wojciechowska, Katowice 5; M. G., Kraków 2; Stefan Iwańczuk 2; W. S. Serafja. Lipiny, dla studentów 15; Helena Skopińska, Lublin 5; NN. Wilno 2; składki w czasie Mszy św.: Kraków 88,50; skarbniki — Kraków 14; Czerna 3,25; „Chóry Marj.”, Kraków 211; Wilno 80; Bytom 45; Wadowice 40; Biskupice Śl. 32; Król. Huta 23; Schomberg 20; Szopienice 20; III. Zak. Karmelit., Poznań 15,40; Czekanów 14; Czerna 10; Świętochłowice, p. Świtala 8,50; Rawicz 7,05; Chropaczów 7; p. Ranik 5; Bogucice 5; Jedlicze 5; Krzeszowice 5; Paczółtowice 5; Modlin 3; Raciborz 12 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.” najserdeczniej dziękuję, oraz proszę gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Mis. Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W KAPLICY MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ DNIA 19 MARCA B. R., TO JEST W UROCZYŚCIE ŚW. O. N. JÓZEFA.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18):

Marja Drozdowska 2 zł; Marja Zajusz 5 zł; P. Żakówna 12 zł; St. Wolska 1 zł; M. G., Kraków 5 zł; X. Reizer 5 zł; N. N. 100 zł; N. N. 5 zł; Inż. Cyrankiewicz 20 zł; Fr. Filipczyk 1 zł; Marja Miodońska 5 zł; Amelja Wollówna 5 zł; Jadwiga Orłowska 5 zł; Zofja Serafina Hańska, Ksieni klasztoru w Starym Sączu 5 zł. — *Na kapliczkę N. Serca Jezusowego*: p. Korotowska 1 zł; p. Marja Nieświatowska i p. Janina Nieświatowska 13 zł; p. W. Malikówna 4 zł; p. M. Różkowa 5 zł; — *Na światło przed św. Teresą*: M. Suszczyńska z Wągrowca 1 zł. — *Na ołtarz św. Teresy od Dzieci Jezus*: Antonina Miętowa z Olszy 5 zł; Balice 5 zł; Rozalja Kopel, Świętochłowice 4 zł. — *Na chleb św. Antoniego*: Franciszek Konior, Katowice 5 zł.

Za złożone ofiary serdeczne „Bóg zapłać”

Ofiary na beatyfikację W. O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Alojzy Fojejk 5 zł; Ant. Gonet 1 dolar; M. G. 3 zł; Z. Młynarska, Mszana Dolna 5 zł; Konstancja Jelska, Działkowice 5 zł.

Ofiary na beatyfikację W. M. Teresy Marchockiej złożyli:

Anna Ryczkówna 5 zł; Zofja Pietruszka 5 zł.

Najgorętsze „Bóg zapłać” za wszystkie ofiary na tak zbożny cel.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

P. L., Orchard Lake 8,90 dol; J. Drongh, Chicago 8,90 dol; Antoni Mencil, Warszawa 5 zł; Tekla Nowakowska, Dąbrowa Górnicza 5 zł; T. N. 5 zł; K. Fatyga, Warszawa 2 zł; Hr. Michał Baworowski, Lwów 5 zł; Stanisław Wnęk, Kraków 5 zł; J. Gróń, Ostrów 1 zł; P. Sassowa 10 zł; Szymon Chanderys, Lwów 12 zł; SS. Misjonarki z Rutowa 5 zł; Hr. Sobańska 2 zł; P. Pawlikowa, Kraków 5 zł; E. St., Ruda 5 zł; A. G., Katowice 2 zł; Władysław hr. Wolański, Grzymałów 15 zł; Józef Kantor, Kraków 5 zł; Franciszka Oleksówna, Kraków 5 zł; Marja Myszkówna, Żywiec 2 zł; Marja Kryskowska, Poznań 5 zł; W. S. z Mikultschütz 10 zł; E. Pietruszka, Katowice 20 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego piśmka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać” składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMEŁU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W DNIU UROCZYŚCIE ŚW. JÓZEFA.

Ofiary na nasze „male Kolegium” w Wadowicach:

Katarzyna Rypień, Żywiec 10 zł.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

